Niech się święci 1 Maj!

Nr. 130 | Poniedziałek 20 Kwietnia 1936 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.66.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P.S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa 1 Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Lwów

Naszej własnej oceny wypadków lwowskich ani też naszego własnego opisu przebiegu tych wypadków w tej chwili jeszcze nie dajemy. Przypomnę tylko bardzo rozsądny aforyzm Thiersa, nie podejrzanego chyba ani o „bolszewizm", ani o skłonności „wywrotowe":

„Komisarz policji z głową na karku może uratować kraj przed wielu nieszczęściami; komisarz policji *bez głowy na karku, a z nerwami rozstrzęsionej starej panny* może wpędzić kraj w wielkie nieszczęścia"...

Sądzę, że jest to aforyzm głęboko słuszny i że należy go zastosować do wszelkich szczebli administracji państwowej, szczególniej w Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Komunikaty urzędowe o krwawych zajściach ostatnich kilku tygodni mają stale jeden i ten sam stereotypowy ton: „elementy" wywrotowe, masy, które się wyłamują spod autorytetu przywódców i t. d., i t. p.

Taki sposób ujęcia rzeczywistości polskiej jest bardzo daleki od... **rzeczywistości**, choćby koncern „I. K. C." podsuwał mu tysiąc nieskończenie naiwnych „teoryj" dla stworzenia odnośnego „ideologicznego" fundamentu. Trzeba zrozumieć prostą rzecz:

kraj już nie wytrzymuje ani skutków „deflacji integralnej" według objawień p. pułk. Matuszewskiego, ani obyczajów komisarzy policji, którym Pan Bóg nie użyczył głowy na karku.

Jeżeli ludzie rozsądni nie potrafią zrozumieć tej prostej rzeczy, — trudności będą narastały z godziny na godzinę.

Myśmy uprzedzali **od miesięcy**, że tak właśnie będzie. Kierownictwo obozu „sanacyjnego" wolało zajmować się... ordynacją wyborczą, którą sobie wykombinowali pp. Sławek, Car i Podoski. Kierownictwo obozu „narodowego" zajmowało się równolegle... „rewelacjami" ks. Trzecieka o „uboju rytualnym". **Rzeczywistość rzeczywista** pokazała wreszcie swoje prawdziwe, tragiczne oblicze...

* * *

By usunąć **skutki**, należy usunąć **przyczyny**. To jest stara i bezsporna prawda. Na tej drodze, którą Polska dotychczas kroczy, **wyjścia niema**. Masy zdają sobie z tego sprawę. Ale **wyjście wogóle istnieje.**

Istnieje wszakże **poza obrębem dzisiejszego systemu rządzenia, poza obrębem dzisiejszego kierunku polityki państwowej społeczno - gospodarczej i kulturalnej.**

Tego **faktu** nie zmienią represje i nie zmienią konfiskaty, przeprowadzane często przez ludzi, którzy byli małymi chłopcami, albo **stali na uboczu** wtedy, kiedy nasz ruch oddał najlepsze swoje siły walce o Niepodległość. Sytuacja jest zbyt poważna, by można ją było „zablagować" czy też „skonfiskować". My mówimy z całym poczuciem odpowiedzialności za swoje słowa:

Państwo Polskie jest na ślepym torze.

Czas ostatni skierować bieg rozwoju państwowego na **wielki, otwarty dziejowy szlak przebudowy.** Bo Kraków i Lwów — to snopy światła, które ujawniły jaskrawo, że wskazówka na zegarze historji pokazuje: **za pięć minut dwunasta!**

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Komunikat P.A.T.

Pogrzeb ofiar we Lwowie

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych odbył się pogrzeb ofiar czwartkowych zajść na cmentarzu Janowskim w asyście księdza i przy udziale rodzin zmarłych. Pogrzeb odbył się w zupełnym spokoju. (PAT).

* * *

Prasa wczorajsza donosi ze Lwowa, że w piątek zmarło w szpitalach **PIĘĆ OSÓB** spośród rannych w dniu pogrzebu Kozaka. W ten sposób stwierdzona oficjalnie liczba osób, które straciły we Lwowie w czwartek życie, WYNOSI 13.

Wczoraj we Lwowie

(Telefonem).

Wczorajszy dzień we Lwowie przeszedł spokojnie. Po mieście krążą liczne i silne patrole policyjne.

Liczba aresztowanych wynosi kilkuset. Dokładnej cyfry nie posiadamy. W szpitalach kilkunastu rannych jest w stanie bardzo ciężkim. Otacza ich opieka lekarska życzliwa i sumienna.

Wczorajszy nasz numer

Wczorajszy nasz numer uległ konfiskacie. Wskutek tego nie doszedł w porę do wielu miejscowości, wydawnictwo „Naprzodu" nie mogło — wobec spóźnionego czasu — wogóle się ukazać. Czytelnicy nasi i prenumeratorzy zrozumieją, że my sami nie ponosimy tu żadnej winy.

Irredenta jeszcze trwa

Hitleryzm niemiecki na polskim Śląsku

Śledztwo w sprawie irredentystycznej nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku doprowadziło do nowych aresztowań. W ostatnich dniach przeprowadzono w Katowicach i innych miejscowościach Śląska kilkadziesiąt rewizyj, w rezultacie których aresztowano około 30 osób, zamieszanych w spisek hitlerowski przeciw państwu polskiemu. Liczba uwięzionych spiskowców hitlerowskich dochodzi obecnie do blisko 140.

Ucieczka znacznej liczby spiskowców na terytorjum Rzeszy niemieckiej pozwalała początkowo przypuszczać, iż nielegalna organizacja niemiecka została w pełni zlikwidowana i pozbawiona przywódców. W toku śledztwa okazało się, że jest inaczej i że

PEWNA LICZBA PRZYWÓDCÓW SPISKU POZOSTAŁA W GRANICACH PAŃSTWA POLSKIEGO

i nie zaprzestała działalności organizacyjnej wśród mniejszości niemieckiej. Między obecnie aresztowanymi spiskowcami znajdować się mają również niektórzy przywódcy spisku.

Jak się obecnie okazuje, powstanie nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku posiada tło niepozbawione znamion sensacji politycznej. Władze partji hitlerowskiej w Niemczech poświęcają od kilku lat baczną uwagę życiu mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, pragnąc ją „zgleichszaltować" i poddać całkowicie pod wpływy hitleryzmu. Za punkt wyjścia do działalności w tym kierunku uznały hitlerowskie władze partyjne okoliczność, iż w r. 1937 wygasa górnośląska konwencja genewska. Wygaśnięcie tej konwencji zmusi legalne organizacje niemieckie na Śląsku, jak np. „Volksbund", do reorganizacji i ograniczenia swej działalności celem przystosowania się do obowiązujących w państwie polskiem przepisów o stowarzyszeniach.

Hitlerowcy pragnęli, aby rok 1937 zastał Niemców śląskich

„ZGLEICHSZALTOWANYCH"

i zgrupowanych w jednolitym froncie pod wodzą swastyki.

Rokowania o utworzenie jednolitego frontu niemieckiego na Śląsku prowadzone były w Gdańsku oraz na terytorjum państwa niemieckiego. Przeszło rok trwające zabiegi o doprowadzenie do porozumienia między przywódcami niemieckich związków i organizacji na Śląsku

NIE DAŁY WYNIKÓW.

Rozbieżności były zbyt wielkie, przywódcy organizacji nie-hitlerowskich nie chcieli oddać się pod komendę hitleryzmu.

Hitlerowskie władze partyjne w Niemczech, nie mogąc osiągnąć porozumienia „u góry", postanowiły wytworzyć na Śląsku ruch masowy „u dołu" o wielkiej sile dynamicznej i atrakcyjności głoszonych haseł. Taktyka ta zmierzała do tego, aby w krótkim czasie przywódcy niemieccy na Śląsku zobaczyli się pozbawionymi zwolenników i zmuszeni zostali w ten sposób do usunięcia się z widowni politycznej lub też do poddania się komendzie hitlerowskiej.

Jako najbardziej atrakcyjne hasło, mające pozyskać Niemców wszelkich odcieni politycznych i społecznych, uznano propagandę

ODERWANIA GÓRNEGO ŚLĄSKA OD PAŃSTWA POLSKIEGO.

Hasło to znalazło istotnie posłuch wśród Niemców śląskich, a zwłaszcza wśród młodego pokolenia i doprowadziło w krótkim czasie do wielkiego rozrostu niemieckiej organizacji spiskowej.

Zdemaskowanie spisku hitlerowskiego przez władze polskie na Śląsku zatamowało antypaństwową działalność, ale — jak się obecnie okazuje — nie zlikwidowało jej całkowicie. Dokonane ostatnio rewizje i aresztowania wśród Niemców śląskich wywołały popłoch nietylko wśród mniejszości niemieckiej na Śląsku, ale i po drugiej stronie granicy. Hitlerowcy obawiają się, iż tym razem wpadły w ręce polskie istotnie ważne dokumenty i ważne nici sieci spiskowej przeciw Polsce.

(PRESS)

Liga Narodów ma czas

Komitet Sankcyj zbierze się dopiero za miesiąc

Prasa angielska wyraża przekonanie, że poniedziałkowa sesja Rady Ligi ograniczy się do wysłuchania szeregu deklaracyj publicznych przedstawicieli mocarstw, którzy przedewszystkiem potępią stanowisko Włoch, opowiedzą się za utrzymaniem w mocy obecnych sankcyj i dadzą światu obraz solidarności państw, należących do Ligi. W ten sposób stworzona ma być podstawa dla obrad „Komitetu 18-tu", którego posiedzenie zostałoby jednak odłożone aż po wyborach francuskich.

Prasa radykalna, jak „Daily Herald" i „News Chronicle" atakuje powyższą taktykę, jako udzielającą Mussoliniemu DALSZEGO MIESIĄCA ZWŁOKI dla dokończenia zwycięskiego pochodu, zajęcia Addis Abeby i Hararu i podyktowania Abisyńczykom warunków pokoju.

Prasa prorządowa z „Times" na czele taktykę tę pochwala, stwierdzając, że niema powodu, aby Liga Narodów z racji chwilowego powodzenia oręża włoskiego zmieniła swe postępowanie i zdradzała zasady paktu przez porzucenie sankcyj, zastosowanych w wykonaniu art. 16 paktu. Prasa ta zresztą nie wywiera wszakże presji w kierunku natychmiastowego rozszerzenia istniejących sankcyj

(PAT.).

Likwidacja faszystów w Hiszpanji

Strajk generalny, proklamowany w odpowiedzi na prowokacje faszystów, został oficjalnie zakończony o północy. Rząd postanowił jednak przedłużyć o dni 30 stan wyjątkowy. Na ulicach panuje zupełny spokój. Patrole rewidują rzadkich przechodniów. Wojsko znajduje się w koszarach w stanie ostrego pogotowia. Wczorajsze wieczorne dzienniki ukazały się, lecz nie były sprzedane spowodu strajku sprzedawców. We wszystkich miastach dokonano licznych aresztowań wśród członków faszystowskiej „Falangi Hiszpańskiej".

Wydane w dniu wczorajszem rozporządzenia Rządu przewidują rozwiązanie wszelkich organizacyj o charakterze faszystowskim, zwolnienie ze służby oficerów podejrzanych o sympatję dla ruchu prawicowego oraz przesiedlenia karne oficerów armji i policji, którzy w ostatnim czasie nie okazali dostatecznej energji w zwalczaniu ruchu faszystowskiego.

W Madrycie policja dokonała licznych rewizyj w domach prywatnych, aresztując szereg członków organizacyj faszystowskich pod zarzutem nieprawnego posiadania broni. Wszyscy aresztowani staną przed sądem doraźnym.

Premjer Azana oświadczył, że w Madrycie aresztowano trzech pułkowników, dowódców oddziałów gwardji cywilnej. Zostali oni osadzeni w więzieniu wojskowem. Udzielono dymisji 66-u oficerom gwardji cywilnej.

Naskutek zeznania pewnego inżyniera, który widział osobnika, strzelającego wczoraj zza węgła ambasady brazylijskiej, policja z pozwolenia ambasadora dokonała rewizji w gmachu ambasady. W piwnicy znaleziono rewolwer i naboje. Aresztowano szofera i palacza ambasady.

* * *

Gil Robles oświadczył, że „Action Popolar" (faszyści) powstrzyma się od udziału w wyborach elektorów prezydenta.

Zgon Respighiego

W Rzymie zmarł jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów włoskich, Ottonino Respighi.

Uczczenie pamięci tow. Budzińskiej-Tylickiej

Zarząd Robotniczego Tow. Służby Społecznej zebrał się na posiedzenie celem uczczenia pamięci tow. dr. Budzińskiej - Tylickiej i uchwalił nazwać Przychodnię Świadomego Macierzyństwa w Warszawie IMIENIEM DR. JUSTYNY BUDZIŃSKIEJ - TYLICKIEJ.

WSZYSTKIE PRZYCHODNIE ROB. TOW. SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W POLSCE BĘDĄ NOSIŁY IMIĘ TOW. DR. BUDZIŃSKIEJ - TYLICKIEJ.

Musimy być dzisiaj tak solidarni i karni, jak nigdy.

Wykonywujcie ściśle wszystkie wskazania Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. Komisiji Centralnej Związków Zawodowych.

Sytuacja na froncie

Nadzieje Abisyńczyków

Walki na Południu — Pierwsze deszcze na froncie Północnym

PRZYGOTOWANIA DO DALSZEJ OFENSYWY.

Po zajęciu Dessie, wojska włoskie umacniają się w mieście. Wczoraj przybyły do Dessie pierwsze oddziały zmotoryzowanej artylerji oraz kolumna, złożona ze 130 samochodów ciężarowych. Równocześnie przybyło kilka samolotów z Makalle i Sardo. Przedsięwzięto prace celem rozszerzenia i uporządkowania lotniska oraz wzniesiono anteny nowej potężnej radjostacji. Drogą do Dessie idą wielkie transporty artylerji ciężkiej i lekkiej, która użyta zostanie w toku dalszych operacyj. Kilka kompanij Askarisów skierowano na południe do Derek Uoira i Bidersa. Są to miejscowości, położone o 10—20 klm. na południe od Dessie.

Drugi korpus włoski zajmuje kraj Belesa, położony na wschód od Gondaru, nawiązując w ten sposób łączność z trzecim korpusem.

Najtrudniejsze zagadnienie zaopatrzenia wojsk w amunicję i żywność zostało rozwiązane po wybudowaniu w rekordowem tempie drogi samochodowej pomiędzy Amba Aladżi i Quoram. W budowie brały udział oddziały wszystkich rodzajów broni. Droga została wybudowana w ciągu 24 godzin i wczoraj przeszły po niej pierwsze samochody ciężarowe.

W SIEDZIBIE SZTABU GENERALNEGO NEGUSA.

Agencja Stefani donosi, że w Quoram, w wielkiej jaskini, która była siedzibą sztabu generalnego Negusa, znaleziono kilkaset skrzyń amunicji, maski przeciwgazowe, karabiny maszynowe typu „Hotchkiss" i „St. Etienne", karabiny ręczne typu „Graz", „Herstal" i „Winkler", wiele aparatów radjowych, sprzęt telefoniczny i polowy, pochodzący z armji anglo-sudańskiej. Znaleziono również nowoczesny sprzęt sanitarny.

SYTUACJA JEST POWAŻNA, ALE NIE ROZPACZLIWA.

Z Addis Abeby donoszą, że sytuacja wojskowa oceniana jest przez miarodajne koła abisyńskie bardzo poważnie, nie daje jednak, ich zdaniem, powodów do rozpaczy. W kołach zbliżonych do Rządu, zaprzeczają pogłoskom, rozpowszechnianym zagranicą o tarciach w łonie Rządu abisyńskiego.

Cesarz jest w stałej łączności z Addis Abebą i z ministrami.

ŻYCIE W ADDIS ABEBIE.

Według relacyj nielicznych Europejczyków pozostałych w stolicy Etjopji, handel w Addis Abebie ustał niemal zupełnie. Sklepy otwierane są jedynie na godzinę lub dwie w porze południowej. Wczesnym rankiem ludność stolicy opuszcza pospiesznie miasto w obawie przed nalotem samolotów włoskich i chroni się w okolicznych wąwozach i schronach, wydrążonych w skałach. Około godziny 5-ej ludność spowrotem wraca do miasta. Wówczas też rozpoczyna się względnie normalne życie w Addis Abebie. Nieliczne czynne jeszcze sklepy zaczynają w tej porze sprzedaż towarów. Ruch ten trwa mniejwięcej do godziny 7-ej. Z nastaniem zmierzchu wszyscy chronią się do domów. Ulice miasta pustoszeją. Jedynie liczne patrole policyjne świadczą o obecności ludzi w tym pozornie wymarłem grodzie.

PIERWSZE DESZCZE W ABISYNJI.

W stolicy Abisynji oraz na całej przestrzeni od Dessie do Addis Abeby spadły ulewne deszcze. Fakt ten ożywił nadzieje abisyńskie na możliwość uratowania stolicy przed zajęciem jej przez wojska włoskie. Na rozkaz cesarza zniszczono na t. zw. drodze cesarskiej, prowadzącej z Dessie do Addis Abeby wszystkie mosty, przeważnie konstrukcji drewnianej. Według opinji abisyńskich kół wojskowych, wojska włoskie w obecnych warunkach atmosferycznych i terenowych zużyją, nawet gdyby w żadnym punkcie nie stawiono im oporu, 8 dni na dotarcie do Addis Abeby. W tym czasie ulewne deszcze zatopią, według przewidywać abisyńskich kół wojskowych, wszystkie drogi, prowadzące do stolicy kraju.

GWAŁTOWNE WALKI NA FRONCIE OGADEŃSKIM.

Na froncie ogadeńskim trwają zażarte walki. Źródła abisyńskie twierdzą, że ulewy uczyniły z Ogadenu obszerne bagno, w którem zmotoryzowane oddziały włoskie są unieruchomione, zaś Abisyńczycy stosując taktykę podjazdową, mieli dokonać licznych ataków na izolowane oddziały włoskie. Lotnictwo włoskie ponownie bombardowało obszar Harraru, rzucając ulotki, nawołujące do buntu przeciwko cesarzowi. Pogłoski o zajęciu Harraru okazały się fałszywe.

50.000 ARMJA RASA NASIBU.

Z Mogadiscio donoszą, że wojska abisyńskie usiłujące powstrzymać ofensywę gen. Graziani w Ogadenie, składają się z 25 tysięcy ludzi, pod dowództwem Rasa Nasibu, zgrupowanych w obszarze Sassabaneh, Dagahbur oraz z 25 tysięcy ludzi, skoncentrowanych w pobliżu Dżidżigga. Część sił abisyńskich została skoncentrowana wzdłuż linji kolejowej Addis Abeba — Dżibuti. M. in. armja, dowodzona przez Beiene Merid znajduje się pomiędzy rzekami Uebi i Destro. Na wzgórzach Sidamo znajdują się szczątki armji Rasa Desta, pod dowództwem Maconnena Demissie.

OSTRY PROTEST CESARZA ABISYNJI W GENEWIE.

Negus wysłał ponowny protest do Ligi Narodów, w którym oświadcza, że „w walce przeciwko napastnikowi Abisynja daremnie oczekuje od 7-miu miesięcy zarządzeń, mających na celu udaremnienie tej napaści. Zastosowane sankcje okazały się niedostateczne. Po tak długiem oczekiwaniu Abisynja ma prawo zapytać, czy zasada zbiorowego bezpieczeństwa jest martwą literą. Abisynja występuje w obronie swych praw i żąda od wszystkich członków Ligi Narodów, aby powzięli niezwłoczne zarządzenia, celem powstrzymania inwazji w Abisynji sprzecznej z paktem Ligi Narodów".

Mały feljeton

Ostatni ludzie

Wielka Wojna Gazowo - Bakterjowa zakończyła się sama. Automatycznie. Nie było żadnej obcej interwencji, ani zawieszenia broni, ani kapitulacji którejkolwiek ze stron wojujących. Zakończyła się bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Wygasła, jak wygasa dopalająca się świeca, pozostawiająo niemiły swąd.

Po ziemi unosiły się jeszcze resztki gazów oraz fetor od rozkładających się, niepogrzebanych ciał.

Gdy przez miesiąc nie słychać było już ani huku armat, ani trzasku walących się miast, ani jęku rannych i rzężenia konających, zwierzęta nabrały odwagi i powoli powyłaziły z nieprzebytych kniei i ze szczelin górskich na świat boży.

Rozejrzały się i odetchnęły swobodnie. Nigdzie ani śladu człowieka.

— Wytruły się psubraty wzajemnie — rzekł wilk — to im się należało. Przynajmniej teraz będzie można urządzić świat po ludzku... tfu... to mi się wypsnęło! — będzie można świat sprawiedliwie zorganizować. Nie mam racji?

— Naturalnie! — parsknął jeden z nielicznych ocalałych koni — ale zawsze zależeć to będzie od tego, kto go będzie organizował.

— Do mnie pijecie—zauważył łagodnie wilk — ale ja was, koniu, rozumiem. Żal i gorycz przez was przemawia. Bo że oni w imię patrjotyzmu, humanitaryzmu, altruizmu, wiecznego pokoju i innych bardzo wzniosłych haseł powymordowywali się wzajemnie — to im się słusznie należało. Ale pocóż wciągali jeszcze waszych szlachetnych, a niewinnych braci. Pocieszcie się jednak, bo i psy zmusili do udziału w wojnie i gołębie niewinne musiały im służyć w tej rzezi. A co do mnie, to wprawdzie nie zaprzęgli mnie do służby, bo nie dałem się i kły im pokazywałem, ale ileż mi moralnych krzywd wyrządzili. Wyobraźcie sobie, że gdy się wzajemnie tępili i mieczem, ogniem, gazami i bakterjami mordowali, to ukuli sobie powiedzonko, że „człowiek człowiekowi wilkiem jest". No, powiedzcie sami! Czy to nie oburzające? Czy zdarzyło się, jak świat światem, bym ja lub który z moich braci walczył gazami lub bakterjami? Powiedzcie, koniu.

— No nieee! — zarżał koń.

Z pobliskiego lasu doszedł uszu wieczujących zwierząt trzask łamanych gałęzi, a po chwili z gęstwiny ukazał się niedźwiedź, prowadzący na smyczy kilku ludzi, mężczyzn i kobiet.

Pomiędzy zwierzętami powstał popłoch, jednak niedźwiedź rychło przywrócił spokój.

— Nie bójcie się, są bezbronni i spętani.

Naradzano się, co zrobić z niedobitkami ludzkiemi.

— Stworzyć rezerwat ludzki i niech tam sobie chodzą na wolności — poradził osioł.

— Protestujemy! — zawołały zwierzęta — bo znowu rozmnożą się i znowu sprowadzą na świat klęskę.

— Proponuję — odezwał się lis — odpłacić ludziom pięknem za nadobne. Gdy oni panowali nad światem, to nas umieszczali w ogrodach zoologicznych i pokazywali swoim małym. Odpłaćmy im miarką za miarkę i urządźmy ogród antropologiczny, gdzie umieścimy ich w mocnych klatkach gwoli nauki i przestrogi dla naszych dzieci. Nad klatkami zaś umieścić napis: „Człowiek (Homo). Niebezpieczne stworzenie. Nie drażnić!

Wniosek lisa przyjęto.

ULTIMUS.

Na Trzeci Zjazd

Związku Zawodowego Małorolnych

Witamy wszyscy serdecznie Zjazd Organizacji drogiej sercu całej walczącej Polski robotników i chłopów.

Młody Związek Zawodowy Małorolnych zyskał sobie nietylko znaczną sympatję naszego ruchu, ale odegrał już olbrzymią rolę w życiu wsi.

W walce o ziemię dla chłopów, o byt kolonistów, uginających się pod ciężarem kryzysu, o oddłużenie drobnych rolników, w obronie drobnych dzierżawców wywłaszczanych z gruntu — Związek zdobył na wsi stanowisko pierwszorzędne.

W codziennej trosce małorolnych o byt, w ich ciągłem zmaganiu się ze straszliwą rzeczywistością, w stałym niepokoju o los posiadanego kawałka ziemi, o pracę i chleb — Związek śpieszy każdemu z radą i pomocą, rozbudowując w tak trudnych warunkach dzisiejszych organizację, ogarniającą coraz to szersze rzesze ludności wsi.

Dumą Związku są liczne akcje masowe, przeprowadzane w całym kraju w imię prawa chłopów do ziemi i życia.

W pracy swojej i walce Związek opiera się na jaknajściślejszej łączności z ruchem robotniczym.

I to jest najcenniejszą zdobyczą Związku.

Poza propagandą programu na dzisiaj Związek nie ustaje w walce o urzeczywistnienie socjalistycznego programu rolnego, zyskując dlań coraz to liczniejsze masy wsi.

Witamy z radością towarzyszy delegatów umęczonej wsi. Witamy ich z wiarą we wspólną naszą przyszłość robotniczo - chłopską.

PORZĄDEK DZIENNY OBRAD ZJAZDU.

1) Otwarcie Zjazdu i powitania delegatów przez przedstawicieli bratnich organizacyj. 2) Sprawozdanie Rady Głównej organizacyjne i finansowe. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Związku. 4) Położenie wsi i drogi wyjścia z kryzysu. 5) Sprawy prasowe. 6) Wybory członków Rady Głównej i Komisji Rewizyjnej. 7) Wolne wnioski.

Delegatów na Zjazd obowiązuje posiadanie mandatów wystawionych przez Rady Oddziałów.

Początek obrad punktualnie o godz. 10 rano, Warszawa, ul. Warecka 7.

Biuro Zjazdu czynne jest od godz. 8 rano.

Przed Zjazdem odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Głównej.

Sytuacja w przemyśle śląskim

Wczoraj przybył do Katowic Główny Inspektor Pracy, p. Marjan Klott, celem zapoznania się z sytuacją w ciężkim przemyśle oraz na rynku pracy.

P. Klott odbył w obecności komisarza demobilizacyjnego konferencję z przemysłowcami oraz przedstawicielami związków zawodowych.

Tow. Stańczyk przedstawił p. Klottowi ciężką sytuację wśród bezrobotnych oraz stały wzrost bezrobocia przy ciągłem ograniczaniu akcji zasiłków. Nędza ta stwarza warunki, mogące doprowadzić do tragicznych wypadków tak, jak w Krakowie, Częstochowie i Lwowie.

Rząd musi wreszcie przystąpić do walki z bezrobociem, do podwyższenia zasiłków i skrócenia czasu pracy.

Tow. Stańczyk poruszył również stosunek Rządu do mas robotniczych, domagając się zmian na terenie śląskim.

Przemawiał również tow. Chróst oraz p.p. Kapuściński i Kot.

P. Klott oświadczył, że przyjmuje do wiadomości uwagi przedstawiciel! robotników i przedłoży je Rządowi.

Rada Miejska w Żyrardowie

W piątek odbyło się w Żyrardowie posiedzenie Rady miejskiej, na którem uczczono przez powstanie pamięć ofiar zajść lwowskich, oraz uchwalono wyasygnować dla rodzin po poległych 100 zł.

Pomnik — symbol

W dniu dzisiejszym odbywają się w Warszawie uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Jana Kilińskiego i połączone z tem zjazdy rzemieślnicze.

Nazwisko Kilińskiego jest właściwie symbolem i z tego punktu widzenia należy ów kult jego traktować. Żył on na przełomie między Polską szlachecką, a Polską ludową. Był jednem z pierwszych nazwisk nieszlacheckich, które zapisały się w polskiej historji. Z Kilińskiego i Bartosza Głowackiego uczyniono poprostu dwa słupy graniczne, dzielące epokę, w której dzieje polityczne Polski tworzyła tylko szlachta, od epoki, w której ludność pracująca miast i wsi staje się tych dziejów współczynnikiem.

Przy tem symbolicznem traktowaniu postaci historycznych zatracają swoje znaczenie ich cnoty indywidualne, okoliczności towarzyszące ich działalności, a nawet istota i rzeczywiste oblicza ich roli historycznej. Jest rzeczą historji wykazać, jak to było tam naprawdę z Bartoszem Głowackim i Janem Kilińskim i historja czyni to w miarę możności. W szczególności jeżeli idzie o Kilińskiego nie mamy specjalnych powodów do zachwytu. Z jego własnych wspomnień wynika, że nie odgrywał zawsze roli zbyt rewolucyjnej, a zwłaszcza w dalszych fazach powstania oddał się na usługi żywiołów umiarkowanych. W okresie przygotowań rewolucyjnych był związany z obozem radykalnym, choć rola jego była podówczas drugorzędną. W ogniu rewolucji kwietniowej w Warszawie okazał dużo temperamentu rewolucyjnego i osobistej dzielności. Po powstaniu w dalszych walkach o wolność, w których brali udział jego współtowarzysze broni, już nie uczestniczył. W gruncie rzeczy była to postać historyczna o dużej przeciętności, pozbawiona głębi ideowej, postać epizodyczna i dość przypadkowa. Nie brak zresztą w nim i pewnych cech sympatycznych. Nie zawsze nadaje się on do podania w sosie ogólno-patrjotycznej zgody narodowej. Widzimy u niego także pewne przebłyski swoistej świadomości klasowej. Czytamy np. w jego wspomnieniach: „Żaden magnat ani się ruszył do boju, ale tylko jak wilcy z boku się patrzyli, czyli już nie masz co sprzedawać obfitego kraju, albo czy nie masz już kim rządzić?" Ale wystąpić do boju — to nikogo nie było. Taka to jest pierwsza klasa ludu, którą, gdyby w mojej mocy było, tobym sobie miał za największy skrupuł przypuścić do jakiegokolwiek urzędowania, jak tylko tego, który sobie sławę przez oręż zasłużył". A w innem miejscu pisze znów Kiliński: „Pierwsza klasa szlachty, jako magnaty, zwykły drugą i trzecią klasę przedawać, nie rozumiejąc tego, że każdy człowiek jednakowo od Boga stworzony i każdy powinien mieć jedno prawo i wolność dla siebie, a wszakże dotąd jeszcze nie masz praktyki, aby druga lub trzecia klasa ludu zdradziła pierwszą, tylko zawsze pierwsi zdradzać zwykli, jak to w samej rzeczy do dziś dnia widzimy. Małe klasy wygrywają, a wielkiej, czyli pierwszej, sławę przypisują. Z małej klasy mało ukradnie, zaraz go powieszą, a z pierwszej klasy wiele ukradnie, za to dostaje order. Ale gdybyśmy podpadali pod jedno prawo i jednakowo byli sądzeni, zapewne nie byłoby w Polsce zdrajców ojczyzny, gdyby za wykroczenie kogobądź chcąc, zaraz rząd śmiercią karać kazał. Każdyby się lękał". Te proste i naiwne słowa nie są jednak pozbawione pewnej charakterystycznej treści i dobrze jest je przypomnieć w dniu odsłonięcia pomnika.

Ale jeżeli Kiliński ma być symbolem owych walk rewolucyjnych w Warszawie, dobrze jest przypomnieć dziś jeszcze i inne rzeczy:

1) walki rewolucyjne w owej epoce nie były tylko zwyczajną wojną z zaborczymi sąsiadami, ale miały wyraźny charakter dążenia do rewolucji społecznej.

2) walk tych nie można inaczej zrozumieć, jak tylko traktując je w ścisłym związku z równoczesną wielką rewolucją francuską.

3) hasła radykalnego przewrotu społecznego i sojuszu z ruchem rewolucyjnym we Francji i stosowania metod tego ruchu, reprezentowało w Polsce lewe, rewolucyjne skrzydło powstania Kościuszkowskiego, tak zwani klubiści (organizowali bowiem na wzór francuski kluby rewolucyjne) lub też Jakobini polscy.

4) Oni to właśnie, radykali społeczni i polityczni, stanowili podówczas najenergiczniejszy czynnik powstania, i ich przedewszystkiem zasługą było wywołanie rewolucji w Warszawie i podtrzymywanie przez cały czas powstania w Warszawie nastroju rewolucyjnego.

5) Dzięki temu owe dni rewolucyjne Warszawy, dni 17 i 18 kwietnia 1794 r., były dniami żywiołowej, ludowej rewolucji, o nie porównanie wyższem napięciu rewolucyjnem, niż późniejsza noc listopadowa, dniami, które można raczej porównać z dniami rewolucyjnego Paryża. Utarła się tradycja, że walki te były głównie starciem się dwóch wojsk. Nic podobnego. W niedawno wydanej źródłowej pracy prof. dr. Wacława Tokarza o „Insurekcji warszawskiej" znajdujemy charakterystyczne cyfry wykazujące, że wśród tych, którzy padli na brukach ulic warszawskich w owe krwawe dni było 41 wojskowych i 378 z pośród ludności cywilnej, głównie z tak zwanego „prostego ludu", że w rękach tego ludu stwierdzono po walkach 2143 karabinów, 507 pistoletów i 3005 szabel, broni zdobytej na wrogu. Niezależnie od tego ludność cywilna Warszawy miała w swem ręku w owym czasie około 10 tysięcy sztuk broni w swem prywatnem posiadaniu. A ludności było podówczas w Warszawie około 100 tysięcy.

Badania prof. Tokarza, jak i innych historyków, m. in. również autora tego artykułu, wykazały, że w owe dni kwietniowe zamożna ludność Warszawy, albo opuściła miasto, albo zamknęła się trwożliwie w mieszkaniach, zawierając szczelnie okiennice. Na ulice wyszła, walczyła, ginęła, zdobywała broń i wypędzała wroga wyłącznie niemal ludność uboga, lud pracujący.

Jeżeli więc pomnik ów ma być symbolem owych tragicznych, ale równocześnie pięknych i wspaniałych dni Warszawy, dni, które są prawdziwym klejnotem w dziejach tego miasta, pamiętać należy, że nie były to dni słodkawej, mdłej, ogólno - narodowej manifestacji uczuć, ale dni prawdziwej, krwawej, żywiołowej, ludowej rewolucji, rewolucji o wysokiem napięciu i potężnej dynamice, rewolucji nie tylko narodowej i politycznej, ale równocześnie także i społecznej.

ADAM PRÓCHNIK.

Zbrojenia i rozwój przemysłu

PRÓBA UZASADNIENIA.

Sprawa zbrojeń jest przedmiotem ożywionej dyskusji prasowej. Stała się hasłem dnia... Mówi się już dziś coraz głośniej, że cały rozwój gospodarczy kraju winien być rozpatrywany pod kątem widzenia jego obronności.

Próbę pogłębienia teoretycznego tej sprawy spotkaliśmy w artykułach p. Szemplińskiego w „Gospodarce Narodowej". Omawialiśmy swego czasu poprzednie wywody tegoż autora, który uzasadniał, że gospodarka kraju wojującego winna być gospodarką „planową, regulowaną, zamkniętą". W następnym swym artykule (zesz. 7 „Gospodarki Narodowej") p. t. „Problem zbrojeń" p. Szemplński podkreśla, że rozwój gospodarczy Polski w związku z wzmożeniem siły militarnej może być dokonany jedynie w ramach gospodarki, zbliżonej do gospodarki w czasie wojny.

ZBROJENIA CZY CHLEB.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Z wyjątkiem garstki bezkrytycznych wielbicieli hitleryzmu i zwolenników małpowania jego poczynań nie znaleźliśmy dotąd poważniejszych głosów, domagających się realizacji w Polsce „nakręcania konjunktury" zbrojeniami i tylko zbrojeniami. Nawet „Polska Zbrojna" nie rzuca hasła jedynie „zbrójmy się", ale „uprzemysławiajmy się". Powiada, że „...wszystko to, co przeszkadza zdrowemu rozwojowi gospodarczemu jest z punktu widzenia polskiej racji stanu — szkodliwe i winno ulec zmianie".

„Polska Zbrojna" propaguje zatem rozwój przemysłu, podniesienie jego poziomu technicznego i t. p.

Również autor wspomnianych artykułów „Gospodarki Narodowej" nie uważa, że uwzględnienie momentów wojennych stoi w sprzeczności z zasadniczem zagadnieniem uprzemysłowienia Polski, z kwestją podniesienia ogólnego poziomu dobrobytu. Mowa być może jedynie o zmniejszeniu stopnia i zwolnienia tempa wzrostu ogólnego dobrobytu ze względu na konieczność prowadzenia także inwestycyj bezpłodnych gospodarczo w postaci zbrojeń...

W każdym razie góruje sprawa rozwoju całego życia gospodarczego, która wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień życia miasta czy wsi.

NIE NA MODŁĘ HITLERA.

Pisaliśmy parokrotnie, że cała mądrość gospodarcza hitleryzmu obraca się dokoła problemu wywłaszczenia proletarjatu z jego dotychczasowego poziomu życiowego.

W Polsce — oczywista — ani ludność robotnicza, ani pracownicza, ani masy włościańskie nie mogą ponosić żadnych ofiar na rzecz budowy przemysłu czy zbrojeń. Poziom życiowy jest tak niski, że już obniżać go nie można.

Więc cóż pozostaje? P. Szempliński („Gospodarka Narodowa") uważa, że na uprzemysłowienie skierować należy „rentę kartelową". Chciałby nawet tę rentę powiększyć przez „koncentrację produkcji w warsztatach najlepiej urządzonych...".

Jesteśmy przeciwnikami kapitalizmu monopolicznego, a więc karteli, jednak uważamy, że kartelom należy przeciwstawić inną formę organizacyjną — uspołecznienie w ramach ogólnego planu gospodarczego. A plan taki nie da się pogodzić z zachowaniem ustroju kapitalistycznego, który istotnej planowości — tej, o jaką chodzi w Polsce — nie znosi.

DROGI KLASY ROBOTNICZEJ.

Klasa robotnicza, nie może oderwać problemu zbrojeń od ogółu spraw społeczno - politycznych. Nie może ani na chwilę zrezygnować ze swych dążeń do **wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną kraju, do powołania Rządu zaufania szerokich mas pracujących.** Z drugiej strony — jak to widzieliśmy powyżej — niesposób oderwać sprawy zbrojeń od rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski po linji planowości. Ale ta planowość — to nietylko wzrost przemysłu, inwestycyj, lecz i wyższy poziom życiowy mas pracujących.

Widzimy zatem, że **wszystkie postulaty gospodarcze, socjalne i polityczne klasy robotniczej łączą się w logiczną i konsekwentną całość.**

KRWAWE APETYTY.

Musimy jeszcze podkreślić, że pewne odłamy kapitalistyczne w Polsce pragną na zbrojeniach grubo zarobić, argumentując, że i w Polsce trzeba pójść wzorem Armstrongów, Vickersów w Anglji, Kruppów w Niemczech, Schneidrów we Francji. Polska — powiadają — powinna mieć prywatny przemysł zbrojeniowy.

Nie trzeba chyba przypominać fatalnej roli, jaką odgrywał i odgrywa prywatny przemysł zbrojeniowy i cała „Krwawa Międzynarodówka" w życiu narodów Europy, jako czynnik niepokoju, wyścigu zbrojeń, prowokacyj wojennych... Rola ta została gruntownie wyświetlona i polska klasa robotnicza ma wszelkie powody przeciwstawić się takim dążnościom. Tembardziej, że **hasło nacjonalizacji wytwarzania broni i amunicji rozbrzmiewa dziś coraz głośniej na całym świecie.** Pozatem nie wolno zapominać o roli, jaką przemysł zbrojeniowy odegrał w finansowaniu band faszystowskich, za co też dziś odbiera nagrodę w formie ogromnych zysków, realizowanych w Niemczech i we Włoszech.

(W.).

Wolny chłop w wolnej ojczyźnie

Pod takim — w danym wypadku jakby ironicznym — tytułem p. Marja Milkiewiczowa kreśli w „Wiad. Liter." (Nr. 647) obraz życia chłopa polskiego w dobie „sanacyjnej" naprawy Rzeczypospolitej. Autorka, biorąc za punkt wyjścia rozważan zdanie anonimowego pisarza politycznego w. XVIII, który twierdził, że „jeżeli chłopstwo nasze nie będzie szczęśliwe, kraj nigdy szczęśliwy nie będzie", opiera się zarówno na obserwacjach własnych, jak na bogatym materjale „Pamiętników Chłopów". Oto parę godnych uwagi cytatów z artykułu p. Milkiewiczowej:

„Dziś jedynym stałym środkiem utrzymania niektórych małorolnych i bezrolnych rodzin są pensje, pobierane przez inwalidów wojennych i przez wdowy i sieroty po poległych. Zatem — aby rodzina mogła żyć — chłop powinien był na wojnie zginąć lub przynajmniej wrócić z wojny kaleką...

Małorolni płacą podatki i nie płacą komornego. Bezrolni płacą komorne i nie płacą podatków. Małorolni posiadają zamało ziemi, aby wyżywić rodzinę własnym zbożem—sadzą więc kartofle. Bezrolni oddają swe usługi za prawo korzystania z kawałka cudzej ziemi, na której również sadzą kartofle i kapustę. W ostatecznym rezultacie stopa życiowa bezrolnych i małorolnych jest właściwie jednakowa, t. zn. jednakowo nędzna, a stopa życiowa średniorolnych nie o wiele wyższa...

„Chłopi piszą, że o istnieniu cukru przypominają im właściwie tylko prowokacyjne dla biedaków plakaty: „Cukier krzepi". Wierzą, że krzepi, ale nie ich chorowite dzieci, jeno świnie angielskich farmerów, którzy pasą swoje tuczniki polskim cukrem, wywożonym po bardzo niskich cenach, dzięki wysokim cenom na rynku wewnętrznym. W rozrachunku ostatecznym ów tani eksport odbywa się kosztem zdrowia młodego pokolenia.

„Proletarjat rolny gotuje ciepłą strawę częściej raz na dzień, niż dwa razy dziennie. Składa się ona przeważnie z t. zw. wodzianki oraz z kartofli i kapusty, nietylko bez okrasy i bez soli, lecz w dodatku w ilościach bardzo ograniczonych, o przednówku trzeba bowiem myśleć przez całą resztę roku. Dzieci w szkole i kościele mdleją z wycieńczenia. Dziecko dostaje mleko, masło, jajko tylko wówczas, gdy jest już obłożnie chore, a choruje właśnie z braku tych artykułów spożywczych, dla młodego organizmu niezbędnych.

„Zimową porą dzieci nie są w stanie przygotować lekcyj. W takich warunkach nauka jest prawie uniemożliwiona. Z ciemności, zalegających chłopskie chaty, rodzi się w kraju ciemnota. W zimnych, wilgotnych i mrocznych izbach tylko część rodziny korzysta z łóżka. Reszta układa się na podłodze, którą nieraz zastępuje ubita glina. W łóżku śpią dzieci po troje, po czworo. Kiedy jedno z nich zapada na zakaźną chorobę, reszta rodzeństwa śpi razem z niem nadal. Reguluje to znakomicie nadmierny przyrost ludności, pomnażając ilość zgonów".

W takich oto warunkach — gorzej, niż bydło — żyje ogromna masa chłopska, stanowiąca ok. 70 proc. ludności wolnej i „mocarstwowej" ojczyzny. Swe wymowne i prawdziwe wywody kończy autorka następującą przestrogą:

„Niemożność korzystania z artykułów pierwszej potrzeby, które w olbrzymich ilościach bezużytecznie zalegają składy, jest krzywdą zanadto absurdalną i zanadto rzucającą się w oczy, ażeby chłopi byli w stanie jej nie dojrzeć. Narazie chłop milczy, lecz jest to już milczenie z zaciśniętemi zębami. Nie daj Boże wojny lub jakichkolwiek rozruchów — przestrzega kilku chłopów w pamiętnikach. Na wsi jest cicho, jak na podminowanym gruncie, na który iskra jeszcze nie padła".

Jakże daleko od tej rzeczywistości rzeczywistej odbiegają pogodne i radosne przemówienia oficjalne, smalone duby sprzedajnej prasy, rytualne harce t. zw. „izb ustawodawczych" itp. fenomeny z repertuaru „państwowotwórczej" blagi!...

X.

Dlaczego tak nieliczne głosy padły przeciw Hitlerowi

(Tajemnica głosowania w Hitlerji)

Poniżej przytaczamy wyjątki z prasy *hitlerowskiej* po „wyborach" w roku 1933 i 1934. Wytłumaczenie tak nieznacznej liczby głosów, oddanych przeciwko Hitlerowi, jest bardzo proste: niechby spróbowali głosować „nie" (t. zn. przeciwko Hitlerowi)—oto, co ich czeka.

„...racji wyboru do Reichstagu i plebiscytu (mowa o „wyborach" 12 listopada 1933 r.) należy przypomnieć, że w miejscowości Seelow sześć osób oddało głosy „nie" (t. zn. przeciwko Hitlerowi, przyp. red.) Dzięki wysiłkom kilku uważnych wyborców i obserwatorów z ramienia wymiaru sprawiedliwości (t. zn. Gestapo—szpicle i denuncjatorzy—przyp. red.) udało się wykryć pięciu z pośród tych, którzy ośmielili się (sic! — przyp. red.) głosować przeciwko Führerowi, mianowicie: 1) Ericha Wichmanna, pracownika banku, 2) Artura Schmidta, robotnika, 3) Hahnischa, robotnika, 4) Wilhelma Kocha, woźnicę i 5) Mickdey'a, robotnika w Grors - Menendorf. (Sami robotnicy i jeden pracownik, przyp. red.)

Tych pięciu zdrajców zmuszono do przemaszerowania przez ulice miasta i niesienia tablic z napisem: „Jestem zdrajcą ojczyzny! głosowałem za Francją!" Na czele pochodu kroczyła orkiestra S. A., po przybyciu na rynek wszyscy zdrajcy musieli bezustannie powtarzać donośnym głosem: „Jestem Zdrajcą".

Zbrodniarze zostali potem sfotografowani w biurze sekcyjnem partji (t. zn. nar.-soc.)"

Gonneburger Zeitung.

Oto jak się „przekonywa" przeciwników. Trudno przypuścić, aby ci „zdrajcy" mieli odwagę poraz drugi głosować przeciwko Hitlerowi.

Ale oto inny obrazek.

„Dwaj osobnicy, dobrze znani w sanatorjum „Sonnewende" przyznali się publicznie, że głosowali przeciwko Führerowi. Przeprowadzono ich ulicami miasta, ażeby ludność (t. zn. Gestapo i podburzony tłum — przyp. red. „Rob.") oplwała ich jako zdrajców".

„Phfalzische Rundschau"

Jeśli czytelnik jeszcze nie nabrał przekonania do wyższości rasy hitlerowskiej, to może go przekona o tem następna notatka:

„Gmina Hordorff jest siedliskiem zdrajców, głosujących „nie" (mowa o wyborach 21 marca 1934 r. — przyp. red. „Rob.") Naliczono nie mniej, niż 798 kartek wrogich Führerowi oraz 110 wstrzymujących się. Hańbę tę trzeba pomścić! Gdy wynik wyborów stał się wiadomy, sekcja miejscowa partji rozwiesiła ponad ulicą transparent z napisem: „Nie ustaniemy, dopóki 908 zdrajców z Hordorff nie będzie ukaranych".

„Giessener Zeitung".

Tego rodzaju teror upraszcza, oczywiście, głosowanie i jest godny do zalecenia faszystom wszystkich krajów, dopóki jeszcze rządzą. Wydaje się wprost dziwne, że w Hitlerji kilka miljonów ośmieliło się głosować przeciwko Hitlerowi... Ale czy kto będzie się dziwił reakcji, którą wywoła ten biały teror?

Obserwator.

Henryk Class „szara eminencja" hitleryzmu

Hitlerowcy, jak wiadomo, nazywają się oficjalnie „narodowo-socjalistyczną partją robotniczą". W tytule tym prawdą jest tylko przydomek „narodowy", który trzeba rozumieć, jako *nacjonalistyczny.* Ale w łonie partji są jeszcze elementy, które wierzą, że przyjdzie kiedyś czas na urzeczywistnienie radykalnej społecznej części programu hitlerowskiego. Hitler sam podtrzymuje tę wiarę i wyzyskuje ją przy każdej sposobności dla swych dyktatorskich celów, dla zachowania popularności wśród mas.

W ostatnich „wyborach" z 29-go marca uderzało to, że liczba kandydatów była znacznie większa od określonej ilości posłów. Miało to na celu upozorowanie istotnych wyborów, choć zgóry wiadomo było, że nie wybory decydują, który z kandydatów ma być wybrany, lecz władze naczelne hitleryzmu już po akcie wyborczym same wybierają, a raczej dobierają sobie według upodobania komplet poselski. Z drugiej strony nadmierna liczba kandydatów miała na celu dogodzenie wszystkim kierunkom nietylko w łonie partji, ale także tym z poza partji, które swego czasu dopomagały hitlerowcom w walce z demokracją, a już po zwycięstwie Hitlera przez jakiś czas dzieliły z nim władzę. Znaleźli się więc na listach przedstawiciele „socjalizmu" hitlerowskiego z Gottfriedem Federem na czele, autorem programu hitlerowskiego, zdymisjonowanym — razem z programem — sekretarzem stanu. Znaleźli się też przedstawiciele reakcji przed-hitlerowskiej z Hugenbergiem na czele.

Otóż ,jak było do przewidzenia, do „parlamentu" weszli Hugenberg i tow., nie wszedł jednak Feder. Hitlerowcy jeszcze raz pokazali swe prawdziwe nacjonalistyczno - reakcyjne oblicze, jeszcze raz wykpili naiwnych „radykałów" w obozie hitlerowskim.

Wśród tej grupy „starej" reakcji figurą najbardziej interesującą jest adwokat Henryk Class. Niezmiernie ciekawe szczegóły przynosi o nim dziennik „Independance Belge".

Class wypłynął na widownię polityczną Niemiec w r. 1890. Wtedy to Wilhelm II dokonał tranzakcji wymiennej z Anglją i wzamian za jedną z kolonij afrykańskich nabył wyspę Helgoland, gdzie urządzono miejscowość kuracyjną i dokąd Wilhelm lubił jeździć. Handel ten do głębi oburzył Classa. Założył on związek wszechniemiecki i rozpoczął energiczną agitację na rzecz pozyskania dla Niemiec wszystkich ziem europejskich o ludności niemieckiej, dalej obszarów sąsiednich dla ekspansji niemieckiej, wreszcie kolonij zamorskich. Program ten nie znalazł urzędowego poparcia cesarza i rządów, ale poparły go sfery wielko - przemysłowe i junkierskie. Wpływ polityczny wszechniemców nie był wielki, ale pod względem gospodarczo - finansowym stali się wkrótce potęgą. I im to właśnie, wszechniemcom, wielu przypisuje winę wywołania wojny światowej.

W każdym razie t. zw. cele wojenne, wysuwane przez sfery kapitalistyczne i wojskowe Niemiec w czasie największych triumfów ich oręża, były powtórzeniem programu wszechniemieckiego i — jak głoszą — dyktowane były właśnie przez Classa, który wówczas był u szczytu powodzenia.

Po klęsce Niemiec Class usunął się wprawdzie w cień, ale bynajmniej nie skapitulował. Przeciwnie — stał się duszą wszystkich prądów reakcyjnych, walczących z demokracją i Wejmarem. Kiedy Hitler zjawił się na widowni, zabiegał on także o poparcie Classa, cieszącego się nieograniczonym wpływem i autorytetem wśród wielkiego kapitału i obszarnictwa. Class obiecał mu poparcie pod tym tylko warunkiem, że *w całości przyjmie program wszechniemiecki.*

I oto obecnie Class zjawia się w „parlamencie" hitlerowskim. Zjawia się poraz pierwszy w swem życiu. Ofiarowano mu bowiem już wielokrotnie mandat poselski, ale on zawsze odmawiał, twierdząc, że jego godzina jeszcze nie wybiła. Istotnie, w dawnych parlamentach, czy to przedwojennych, czy tembardziej powojennych, Class nie miałby nic do roboty. Obecnie parlament w Niemczech wogóle nie ma nic do roboty, ale obecność w nim Classa *jest symbolem jego zwycięstwa, symbolem zwycięstwa programu wszechniemieckiego z jego drapieżną zaborczością.*

Nowe książki

Andrzej Sokora. Rozdarty bruk. Powieść. Warszawa, M. Fruchtman, 1936; str. 272.

Akcja tej powieści, będącej niewątpliwie — płodem bardzo jeszcze młodego i niedojrzałego pióra, toczy się na dwóch planach: jeden — to sfery proletarjatu i nędzy prowincjonalnej, gnieżdżącej się w zaułkach małego miasteczka; drugi — to mieszczaństwo tegoż miasteczka, ukazane zresztą niemal wyłącznie od strony stosunków szkolnych i oświatowych. Obydwa te plany stykają się z sobą, krzyżują i ścierają w pewnych momentach powieści; tak samo jej protagoniści z obydwu środowisk wchodzą w kontakty, porozumienia i kolizje wzajemne. Przejmująca historja rozkładu i upadku rodziny bezrobotnego Zwalczaka rozwija się równolegle z pracą i walką gimnazjalisty (!) Tarskiego, który usiłuje strząsnąć z siebie i kolegów ucisk i bezduszność szkoły — zorganizowanej na wzór koszar i więzienia, a nawet — karczmy potrosze. Młody Tarski, zakładający wśród młodzieży kółka socjalistyczne, i Antoni Zwalczak, przywódca miejscowych robotników, — to dwa, w zamierzeniu autorskiem, reprezentatywne typy, mające uosabiać i uzasadniać konieczność wspólnego frontu inteligencko - robotniczego, przeciw wspólnym wrogom skierowanego.

Ta młoda powieść grzechów ma dużo: nadmiar programowego gadulstwa, papierowa bladość charakterów, sztuczność djalogów, chwiejność kompozycji i t. d. — są to niedostatki dzieła p. Sokory, widoczne odrazu nawet dla mało krytycznego czytelnika. Jest przecież w tej powieści pewien wyraźny sens społeczny, jest w niej też parę epizodów, świadczących — mimo niejakie zależności — o indywidualnych kwalifikacjach autora. Trudno natomiast zrozumieć i wybaczyć rozsiane w książce dość obficie, a całkiem niemądre i mocno ...spóźnione popisy demagogji t. zw. „lewicowej", za cel ataków biorącej, oczywiście, P. P. S. Komu i na co to potrzebne?... Żaden człowiek o zdrowych zmysłach nie uwierzy przecież, że socjaliści w Polsce dążą do władzy „w spółce z endecją" ,albo, że jakiś prowincjonalny przewodniczący T. U. R.-a, przerażony wzrostem wpływów „lewicowych", pisze denuncjację do starosty (!), aby w ten sposób spowodować rozwiązanie organizacji... Brzydkie to, niesmaczne — i cieszyć może tylko kogoś... trzeciego.

B. D.

Bezrobotna armja pracowników umysłowych

Sprawa bezrobocia pracowników umysłowych staje się coraz bardziej niepokojąca. Oficjalna liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wynosi dla całego kraju 40—45 tys., z czego na Warszawę przypada około 7—9 tys. Rzeczywista jednak liczba pracowników bezrobotnych jest znacznie wyższa niż to wynika z wykazów oficjalnych. Ujawnił to spis powszechny. W tym samym bowiem czasie, gdy na terenie Warszawy oficjalnie rejestrowano zaledwie około 3500 pracowników bezrobotnych pracowników umysłowych spis powszechny wykazał, że było ich 16 i pół tys. a wraz z rodzinami blisko 30 tys. Gdybyśmy stosunkami warszawskiemi mieli mierzyć bezrobocie pracowników umysłowych w całym kraju, to otrzymalibyśmy conajmniej [illegible] tys. bezrobotnych, nie licząc rodzin.

Sytuacja tej armji bezrobotnej jest niesłychanie trudna. Nadzieja na poprawę sytuacji gospodarczej jest znikoma, zasiłki zaś, z których korzysta średnio 20 proc. bezrobotnych, ustają po upływie 5—6 miesięcy.

Z grozy położenia zdają sobie sprawę sfery pracownicze i od nich też wychodzi inicjatywa, zmierzająca do zmniejszenia chociażby skutków bezrobocia bądź w formie przeprowadzonego niedawno przeszkolenia pracowników umysłowych, bądź pomocy materjalnej przez założenie spółdzielni kredytowej i t. d.

Interesujące poczynania podjęte zostały niedawno w Ostrowcu Kieleckim. Grupa bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy już dawno przestali pobierać zasiłki i na dobitkę nie mając żadnej nadziei na uzyskanie pracy, założyła tam spółdzielnię pracy, która przyjmuje i prowadzi wszelkie prace w zakresie fachowości zrzeszonych pracowników od biura pisania próśb do prowadzenia robót budowlanych włącznie. Spółdzielni tej materjalnego i moralnego poparcia udzielił Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Przemysłowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Ta forma samopomocy społeczno - gospodarczej, gdzie organizacja daje oficjalne poparcie materjalne i moralne członkom przy tworzeniu lub poszukiwaniu warsztatów pracy w szerokim zakresie stosowana jest przez Warszawski Giełdowy Związek Pracowników Umysłowych. Związek przyjmuje całkowitą materjalną gwarancję tak za placówki gospodarcze przez siebie prowadzone, gdzie zatrudnieni być mogą tylko członkowie Związku jak i swych członków, obejmujących odpowiedzialne stanowiska w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych i prywatnych. Temu szerokiemu poparciu udzielanemu za swych członków przez organizację przypisać należy, że liczba bezrobotnych jest w tym Związku znikoma.

Jak widzimy, organizacje pracowników umysłowych bynajmniej nie pozostają bierne wobec katastrofy bezrobocia. Jakkolwiek niewątpliwą jest rzeczą, że wskutek tych starań i wysiłków organizacji pracowniczych pewna część pracowników znajdzie zatrudnienie, to jednak nie należy zamykać oczu na fakt, że mimo to olbrzymie rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych nadal pozostaną, niestety, bez pracy.

Bezrobocie posiada bowiem charakter niewątpliwie strukturalny. W najlepszym nawet wypadku, jak to wynika z obliczeń podanych w pracy p. t. „Bezrobocie pracowników umysłowych" (wydawnictwo Instytutu Spraw Społecznych) może znaleźć zatrudnienie 60 tys. pracowników umysłowych, bez pracy zaś pozostanie jeszcze około 60 tys.. A wziąć przytem należy pod uwagę, że do tej armji bezrobocia dochodzi jeszcze około 60 tys. młodych sił wykwalifikowanych.

Że ta olbrzymia armja rezerwowa bezrobotnych pracowników umysłowych fatalnie może zaciążyć na układzie stosunków społecznych jest rzeczą niewątpliwą. I z tego też względu sprawie bezrobocia wśród pracowników umysłowych należałoby poświęcić baczniejszą uwagę. Niestety, jak dotychczas, nie znajdujemy wśród oficjalnych czynników do tego powołanych żadnego szerszego w tej sprawie programu.

KAZET

Ofiary dla rodzin po poległych w Krakowie z dnia 23 marca 1936 r.

O.K.R. P.P.S. KRAKÓW KWITUJE:

Jerzy Waksman, Kraków zł. 4.

Związek Zaw. Prac. Fizycznych w Mielcu zł. 10.

Cen. Zw. Górników Krosno dz. Krościenko 1 proc. od zarobku złotych 104.

Warsztat Malarski „Dekoracja" zł. 15.50.

Robotnicy Budowlani w Krakowie a konto zł. 364.70.

Zw. Bud. Przem. Ceramicznego i P. P. S. w Łucku zł. 25.62.

Robot. Fabr. Wstążek w Krakowie zł. 4.

Robot. Kuśnierscy w Krakowie zł. 2.10.

Anna Putyrówna w Krakowie zł. 2.

Żydowski Zw. Zaw. Złotników i Jubilerów w Krakowie zł. 15.

Zarząd i człon. Zw. Zawod. Pracow. Umysłowych w Krakowie zł. 43.

Pracown. I. K. C. w Krakowie zł. 32.88.

Pracow. Drukarni Narodowej w Krakowie zł. 54.05.

Pracow. Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie zł. 22.

Prac. Drukarni Związkowej w Krakowie zł. 10.

Zw. Zaw. Pracow. Spółdzielczych Spół. Samopomoc w Nowym Sączu zł. 25.

Kom. Cen. Bundu w Warszawie zł. 128.

Zebr. w Administracji Robotnika zł. 500.

Zebrane na Walnem Zgrom. Spółdz. Domu Robotniczego w Drohobyczu 20.70.

Organizacja Kobiet P. P. S. w Borysławiu zł. 35.

ADMINISTRACJA „ROBOTNIKA" KWITUJE:

Zebrane przez Zarząd Stow. b. Więźniów Politycznych w Lublinie zł. 11,20.

Zebrane na posiedzeniu Komitetu P.P.S. w Lublinie zł. 6,80.

Związek Robotników Przemysłu Metalowego, Warsztaty „Tepege" Kraków Kaspro[illegible] w Krośnie zł. 53,74.

Zebrane przez M. Tereszkowskiego na st. kol. we Włodawie zł. 8.

„Bund" w Krośniewiczach i TUR. w Ostrowie Wlkp. zł. 4,60.

Centralny Zw. Rob. Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Oddział w Mławie zł. 11.

Zw. Zaw. Robotników Cukrowni Ostrowy zł. 35.

Pracownicy Zakładów Chemicznych w Winnicy zł. 31,20.

Związek Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, Oddział Warszawa 2 (Miejscy) ul. Warecka 7. Od pracowników hal Mirowskich z listy Nr. 1 zł. 12,80. Od pracowników Insp. Wodociągów (Lipowa) z listy Nr. 3 zł. 47,55 ,z listy Nr. 4 zł. 22,25. Od pracown. Stacji Filtrów z listy Nr. 7 zł. 14,50. Od pracowników szpitala Dzieciątka Jezus z listy Nr. 8 zł. 25,60.

Od pracowników Gazowni Miejskiej. Wydział Sieci zł. 35,40.

S. B. zł. 2.

Zebrane do puszki w Związku Drukarzy zł. 20.12.

Zw. Zaw. Robotników Piekarskich w Otwocku zł. 20.

Dobrowolna ofiara II zmiany III Oddz. warszawskiej straży ogniowej zł. 10.80.

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH W KRAKOWIE I LWOWIE.

Dr. E. Gutkiewicz zł. 10.

Personel techniczny Opery Warszawskiej zł. 69,50

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH WE LWOWIE.

Zygmunt Kopankiewicz zł. 20.

Dr. Tadeusz Żebrowski zł. 5.

H. B. zł. 2.

Ministerjum Skarbu

wstrzymuje sprawy zaopatrzenia b. skazańców politycznych

Już niejednokrotnie w ciągu ostatniego miesiąca zamieszczaliśmy szczegóły akcji protestacyjnej b. skazańców politycznych przeciwko dekretom uderzającym w podstawy ich najprymitywniejszej egzystencji.

Niezależnie od tego nastąpiło pogorszenie warunków otrzymywania nawet tak nędznego zaopatrzenia. Ludzie sterani wiekiem i przejściami długoletnich więzień, pozbawieni możności zarobkowania, dziś nie są poprostu w stanie dać sobie rady z trudnościami, wynikłemi z nieopatrznego dekretu. Nadomiar złego, nawet po przebrnięciu wszelkich bardzo zaostrzonych rygorów i formalności—sprawy o zaopatrzenie tych bojowników o lepsze jutro Polski leżą w Ministerjum Skarbu całemi miesiącami nierozpatrzone. Dzieje się nawet tak, że sprawy przez Komisję Opinjodawczą, funkcjonującą przy Ministerjum Skarbu już rozstrzygnięte leżą na stole ministerjalnym, czekając również długie miesiące na podpis. Na cóż czeka podpisujący? wszak sprawa przeszła przez Komisję, przeszła przez cały alembik kompetencyjny wewnątrz Ministerjum Skarbu, czyli „przelazła przez ewangeliczne ucho igielne!" Poprostu wierzyć się nie chce, gdy rozlegają się skargi zainteresowanych, byłych skazańców politycznych, że mogą być takie zaległości w decyzji, od której jest zależny los i życie ludzi przecież nieprzeciętnych, którym już z samego prawa należy się jeżeli nie pierwszeństwo w załatwianiu spraw przez Ministerjum Skarbu, to przynajmniej jakiś termin, a nie tak zw. „kalendarz grecki".

Pisząc o tych kwestjach naprawdę rażących i mimo obietnic nie ruszanych z miejsca — chcemy z całym naciskiem wyrazić nasz sąd — a mianowicie tak dalej postępować nie należy i nie wolno! Nie wolno dlatego, że to nie leży w niczyim interesie. Na tem nikt i nic nie zyskuje — a straty moralne z tego tytułu wynikające są zawsze niepowetowane. O tem należy pamiętać.

K.

„Firma chrześcijańska"

Nie lubił Pan Jezus kupczyków i handlujących!

Wprawdzie handel to gałąź gospodarstwa narodowego, wprawdzie handel to pośrednictwo pomiędzy producentem i konsumentem, wprawdzie można powiedzieć, że handel to twórca życia ułatwionego, a kupiectwo to ludzie grzeczni, układni, nawet nadskakujący — a pomimo to Pan Jezus czuł do kupiectwa awersję, idjosynkrazję. No, poprostu nie lubił ich. Może właśnie dlatego, że zanadto byli nadskakujący. Czy ja wiem?

Kochał całą ludzkość i za jej zbawienie życie poniósł w ofierze, a kupców i handlarzy pędził precz za progi świątyni.

Przecież nie za to chyba, że służąc Panu Jezusowi, równocześnie służyli Merkuremu, wspólnemu bożkowi kupców i złodziei. Czy jest do pomyślenia, by Ten, który wszystkim winy odpuszczał, nie odpuścił tak bagatelnego grzechu? A jednak nie lubił ich.

Zdaje się, że właśnie za to nadskakiwanie, natręctwo i spekulowanie Jego imieniem.

I za ten zupełny brak godności. Odpędził ich Pan od progów świątyni — trudno. Nie jest to rzecz miła, ale trzeba się z tem pogodzić było.

Takby każdy inny zawód na ich miejscu postąpił, ale nie oni. Gdy Pan Jezus przepędził ich ze świątyni, to oni wciągają Pana Jezusa do swoich kramów.

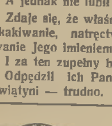
Wierzycie w Pana Jezusa—bardzo pięknie. To się wam chwali. Otrzymacie za to zbawienie duszy i zapłatę w życiu zagrobowem. Ale kupcom niedość tego. Z wiary w Pana Jezusa chcieliby ciągnąć zyski już teraz i w tem doczesnem życiu obcinać kupony od akcji katolickiej i ciągnąć dywidendę z wiary.

Wystawiają tedy napisy: „Firma chrześcijańska", „Magazyn chrześcijański", „Wytwórnia chrześcijańska", co ma znaczyć:

— Przechodniu, szukasz szelek, mydła, barchanów, trociny na myszy, gumowych wyrobów i t. p., i t. p. — wstąp do mego kramu, albowiem ja wierzę w Pana Jezusa i z tego tytułu już w tem doczesnem życiu należy mi się zwiększony obrót i więcej niż godziwy zysk.

A teraz rozumiecie, dlaczego Pan Jezus przepędził kupczyków i handlujących ze świątyni?

x. y. z.



Nasza Odznaka Majowa

KOMUNIKAT

Towarzysze!

W związku ze zbliżającym się Świętem 1-go Maja, wydaliśmy na ten dzień specjalną

ODZNAKĘ MAJOWĄ

wykonaną z bronzu z symbolicznemi trzema strzałami.

Cena odznaki wynosić BĘDZIE 30 GROSZY. Organizacje zamawiające odznaki powyżej 50 sztuk, otrzymywać je będą W CENIE 20 GR. za sztukę.

Zamówienia, wraz z gotówką, należy nadsyłać na adres: Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S. — Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem P.K.O. Nr. 3174.

Wzywamy tedy wszystkich Towarzyszy i sympatyków do wytężonej pracy agitacyjnej i kolporterskiej już w okresie przedmajowym, a więc w ciągu kwietnia — tak, ażeby wszyscy uczestnicy pochodów 1-szo majowych, Akademij i zebrań, posiadali Odznakę Majową.

Pamiętajmy, że akcja za Odznaką Majową — to akcja za 1-szym Maja. Odznaka to godło tej akcji.

Zatem nie ociągajcie się i spieszcie z zamówieniami.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej

Memorjał przemysłowców

Położenie przemysłu węglowego

Zamieszczamy główną treść memorjału, przedstawionego władzom państwowym przez przemysłowców w sprawie położenia przemysłu węglowego w Polsce. Jest to przedstawienie sytuacji z punktu widzenia przemysłowców. Stanowisko Centralnego Związku Górników podamy w jednym z najbliższych numerów. Czytelnicy nasi muszą zapoznać się przedtem ze stanowiskiem przemysłowców, by zdali sobie sprawę dokładnie z tego ujęcia problemu, które reprezentuje nasz ruch.

Red.

Pod wpływem rozbudowy zastępczych źródeł energji, jak ropy naftowej i siły wodnej, oraz pod wpływem innych niepomyślnych okoliczności przemysł węglowy wykazuje po wojnie tendencje ku zmniejszeniu wydobycia. Odbija się to oczywiście także i na polskim przemyśle węglowym, który ponadto skutkiem przyłączenia G. Śląska do Polski i wojny celnej z Niemcami, musiał podjąć walkę z tak potężnymi konkurentami, jak angielski i niemiecki przemysł węglowy, o zdobycie nowych rynków eksportowych. Walka ta wymagała i wymaga w dalszym ciągu ogromnych ofiar finansowych ze strony przemysłu.

Skutkiem trwającego od 6-ciu lat kryzysu wydobycie węgla w Polsce spadło z 46 milj. tonn w 1929 r. na 29 milj. tonn w 1935 r., a więc o przeszło 38%. W tym samym mniej-więcej stosunku spadł również i zbyt, przyczem udział eksportu w zbyciu ogólnym w porównaniu z 1929 r. nawet jeszcze wzrósł, a mianowicie z 34,6 na 35,3%.

Ten wysoki udział przeważnie deficytowego eksportu w zbyciu ogólnym przy równoczesnej 3-krotnej obniżce cen węgla w kraju i spadku cen eksportowych o około 40%, stworzył dla przemysłu węglowego bardzo trudną sytuację, a to tembardziej, że polityka deflacyjna, stosowana w czasie kryzysu z taką energją na odcinku cen artykułów skartelizowanych, nie znalazła zastosowania w kierunku obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej. Tak np. płace robotnicze zostały w przemyśle węglowym w ciągu całego kryzysu obniżone zaledwie o 15.5%, a udział świadczeń społecznych w ogólnych kosztach własnych wzrósł nawet poważnie.

Mimo wszystko przemysł zdołał obniżyć swo koszty własne na jedną tonnę wydobycia w porównaniu z 1929 r. na Śląsku o 33%, a w Zagłębiu Dąbrowskiem o około 27%, lecz w tym samym czasie utarg netto zmniejszył się dla kopalń śląskich o 43%, a dla kopalń Zagł. Dabrowskiego o 37%.

Cena węgla w Polsce, cena, którą część opinji uważa jeszcze wciąż za zbyt wysoką, jest w rzeczywistości, jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego, o 1/3—1/2 niższa niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim, produkującym węgiel.

Po ostatniej obniżce cen węgla, pomimo, że powiększa ona dotychczasowe straty przemysłu węglowego o dalsze 20 milj. złotych w stosunku rocznym, nie pozwolono przemysłowi temu uzyskać żadnych rekompensat. Nie wzięto pod uwagę, że ze względów społecznych zatrudnia on kosztem znacznych ofiar 22 tys. robotników ponad rzeczywiste potrzeby ruchu, a ponadto ponosi duże straty skutkiem polityki oddłużeniowej, oraz skutkiem konieczności szukania możliwości zbytu w coraz to dalszych krajach zamorskich.

Rolę przemysłu węglowego w życiu gospodarczem Polski charakteryzują najlepiej następujące cyfry. W ostatniem 10-leciu polski przemysł węglowy:

a) wypłacił robotnikom i urzędnikom tytułem płac blisko 3 miljardy zł.

b) zapłacił tytułem ustawowych świadczeń społecznych dla robotników i urzędników 400 milj. zł.

c) zapłacił tytułem pozaustawowych świadczeń społecznych dla robotników i urzędników 84 milj. zł.

d) wpłacił Państwu i samorządom tytułem wszelkiego rodzaju podatków i opłat 424 milj. zł.

e) dostarczył Bankowi Polskiemu za wywieziony węgiel dewiz wartości [illegible].871 milj. zł., co stanowiło przeszło 15% wartości całego naszego eksportu w tym okresie.

Począwszy od 1930 r. przemysł węglowy jako całość jest stale deficytowy, a suma jego strat (bez Zagłebia Krakowskiego) wyniosła po dzień 30 czerwca 1935 r. ponad 300 milj. zł. Straty te poza stratami gotówkowemi wyrażają się, przedewszystkiem w zniszczeniu urządzeń, w zmniejszeniu się wartości instalacyj na skutek niemożności czynienia renowacyj, inwestycyj i t. d. Straty z tego tytułu poniesione wynoszą po dzień 30 czerwca 1935 r. okrągło 261 milj. zł., w rzeczywistości zaś są znacznie wyższe, jeżeli się zważy, że stosowane od szeregu lat odpisy amortyzacyjne, które stanowić winny równoważnik pieniężny zużycia instalacyj, są niedostateczne, fakt ten stwierdzony został wielokrotnie przez różne Komisje Ankietowe, działające z ramienia czynników rządowych.

Tak więc w ciągu ostatnich sześciu lat przemysł węglowy musiał żyć z substancji, zjadając swe urządzenia i doprowadzając swe warsztaty pracy do ruiny, bez żadnych widoków odnowienia ich we właściwym czasie, co całą przyszłość naszego przemysłu węglowego stawia pod bardzo poważnym znakiem zapytania.

W związku z ostatniemi wypadkami politycznemi mówi i pisze się wiele o konieczności zwiększena naszego potencjału militarnego przez szybki postęp uprzemysłowienia kraju. Podstawą jednak uprzemysłowienia, a temsamem i osiągnięcia odpowiedniego potencjału militarnego jest wysoka sprawność techniczna przemysłów surowcowych, a więc przedewszystkiem przemysłu węglowego i odpowiednio wielka rezerwa produkcyjna. Tymczasem skutkiem dewastacji kopalń sprawność techniczna naszego górnictwa węglowego znajduje się już obecnie na bardzo niskim poziomie, a jego rezerwa produkcyjna zmniejsza się z roku na rok.

Wzajemna konkurencja kopalń, której tak energicznie domagają się zwolennicy pełnego liberalizmu ekonomicznego, pogorszyłaby znacznie tę sytuację. Nie ulega bowiem wątpliwości, że konkurencja taka doprowadziłaby w niedługim czasie do skoncentrowania się całego wydobycia na najlepiej wyposażonych i najtaniej pracujących kopalniach, a spowodowana konkurencją dalsza zniżka cen węgla na rynku wewnętrznym zmusiłaby przedsiębiorstwa węglowe do ograniczenia deficytowego eksportu; w rezultacie szereg kopalń uległby zamknięciu lub, co gorsza, zatopieniu; przyczem poza tymi robotnikami, którzy okazaliby się zbędni przy skasowaniu świętówek i turnusów — dalsze kilkanaście tysięcy robotników straciłoby pracę. Należy się poważnie obawiać, czy nasza struktura społeczna wytrzymałaby próbę tak gwałtownej redukcji robotników i dlatego wszelkie projekty przywrócenia konkurencji kopalń należy naszem zdaniem, które zbiega się zresztą zupełnie z opinją najbardziej komptetentnych czynników, uważać w tej chwili za zupełnie nierealne, a z punktu widzenia utrzymania pokoju społecznego w państwie — za wprost szkodliwe.

Ale niezależnie od tych projektów, powstaje w obecnej chwili ważne zagadnienie, czy polskie górnictwo węglowe na wypadek jakichkolwiek zawikłań, na wypadek mobilizacji przemysłowej kraju sprosta czekającemu je zadaniu. W pełnem poczuciu naszej odpowiedzialności stwierdzamy już dziś, póki można jeszcze zaradzić złemu, że polskie górnictwo węglowe, jeżeli obecny stan rzeczy nie ulegnie zmianie, już w niedalekiej przyszłości nie będzie przygotowane do wypełnienia czekających je zadań. Z pośród 80 dużych kopalń 4 uległy zupełnie likwidacji, 20 kopalń unieruchomiono, przyczem przygotowanie tych kopalń do podjęcia na nowo produkcji wymagałoby conajmniej kilku a w niektórych wypadkach nawet kilkunastu miesięcy intensywnych wysiłków i znacznych kosztów; z 56 będących w ruchu kopalń większość posiada przeważnie urządzenia techniczne tak przestarzałe i zużyte, oraz takie zaległości w kapitalnych robotach przygotowawczych, że o szybkiem wydatnem zwiększeniu wydobycia nie może być wogóle mowy.

„Polska Zbrojna" w artykule p. t. „Modernizacja przemysłu" (Nr. 86 z dnia 27.3 b. r.) pisze:

„Lata ostatnie wyżłobiły między poziomem technicznym naszego przemysłu i poziomem technicznym przemysłu w krajach, leżących od nas na zachód, — i być może nietylko na zachód — głęboką przepaść, z którą trudno się pogodzić. Sprawa modernizacji przemysłu nie jest już tylko problematem gospodarczym; urosła ona do rozmiarów jednego z najważniejszych zagadnień polityki polskiej".

Słowa te mają w całej pełni i przedewszystkiem zastosowanie do polskiego przemysłu węglowego. Ale problemat modernizacji tego przemysłu musi pozostać nierozwiązany i nierozwiązalny, dopóki pracuje on deficytowo, dopóki odpisy amortyzacyjne pozostaną bilansową fikcją, dopóki jego wyniki finansowe nie polepszą się przynajmniej na tyle, by starczyło na „wyposażenie go w najbardziej sprawne instalacje" (Polska Zbrojna) i na podjęcie na większą skalę niezbędnych, a wciąż odkładanych robót przygotowawczych.

Kończąc te uwagi o obecnej sytuacji przemysłu węglowego, czujemy się w obowiązku ostrzec opinję publiczną i wszystkich, którym „zdolność aparatu wytwórczego do przeobrażenia się w sprawny instrument obrony Państwa" („Polska Zbrojna") leży na sercu, że stan naszego górnictwa węglowego przedstawia się już dziś groźnie. Dalsze trwanie obecnej sytuacji, uniemożliwiającej przemysłowi podjęcie jakichkolwiek inwestycyj, a choćby tylko odnowienie zużytych urządzeń technicznych i wykonanie koniecznych robót przygotowawczych, może mieć nieobliczalne następstwa dla naszej zdolności obronnej, za które kierownicy tego przemysłu nie mogą w obecnym stanie rzeczy wziąć żadnej odpowiedzialności. Dziś nie idzie już o jakiekolwiek zyski, o najskromniejszą choćby rentowność przedsiębiorstw węglowych, a tylko o ratowanie jednego z najważniejszych dla naszej przyszłości gospodarczej przemysłów przed ostateczną katastrofą.

Jezioro Tana

Jedna z najbardziej malowniczych krain świata

Jezioro Tana zajęte ostatnio przez wojska włoskie odegra niewątpliwie ogromną rolę w dalszym rozwoju konfliktu włosko - angielskiego.

Obszar jeziora, położonego 1.840 mtr. nad poziomem morza, wynoszący około 5.000 klm.², należy do najżyźniejszych i najbardziej malowniczych krain Abisynji. Klimat jest tu, mimo bliskości równika, łagodny, zbliżony do klimatu włoskiego.

Do jeziora Tana

wpada ponad 30 rzek,

spływających ze stromych zboczy górskich, otaczających jezioro. W wielkiej porze deszczowej, trwającej od lipca do końca września, rzeki te występują z brzegów, niosąc na spienionych falach tysiące drzew, wyrwanych z korzeniami przez tropikalne burze i powódź. W październiku wody opadają. W marcu, gdy większość tych rzek wysycha zupełnie, na dnie skalistych łożysk czernieją olbrzymie pnie egzotycznych drzew, przedstawiające znaczną, bezużytecznie niszczejącą wartość. Obszar jeziora Tana nazywany był zawsze

spichrzem Abisynji.

Po najeździe Mahdistów, w roku 1888, kultura rolna upadła prawie zupełnie. Dziś na olbrzymich obszarach łąk i ugorów, otaczających jezioro pasą się liczne stada bydła, stanowiącego główne źródło utrzymania miejscowej ludności.

Krajobraz jeziora należy do najwspanialszych i pozostawia na podróżnych niezatarte wrażenie. Już sam widok olbrzymich mas błękitnych wód, zajmujących obszar 3.630 klm. kw. jest imponujący. Jezioro, które powstało w zagłębieniu, wytworzonem przez

wylew lawy wulkanicznej,

usiane jest rozlicznemi wyspami, na których wznoszą się ruiny klasztorów, pobudowanych przez mnichów portugalskich w XVI wieku. Gładkiej tafli jeziora nie mąci żaden statek, ani nawet łódź. Tubylcy na prymitywnych tratwach, krytych łoziną, opływają jedynie brzegi jeziora, gdzie głębokość wody nie przekracza dwóch do trzech metrów. Kilkadziesiąt metrów od brzegów zaczyna się głębia,

przez nikogo dotychczas niezbadana.

Na zboczach malowniczych gór, otaczających jezioro, znajdujemy bogatą roślinność, odpowiadającą wszystkim strefom klimatu, od północnej jodły i dęba do właściwych krajom południowym drzew figowych, oliwkowych, pomarańczy, cytryn i t. p. W strefie niżej położonej znajdujemy bogatą roślinność podzwrotnikową z krzewami kawy, bawełny i wspaniałemi lasami palmowemi.

Olbrzymie bogactwa gleby są zupełnie niewyzyskane przez ludność, zadowalającą się najprymitywniejszemi formami bytu.

Sprzedany mąż

Temat świetnie nadający się do operetki

Amerykańskie dzienniki opowiadają następujące autentyczne zdarzenie, które świetnie nadaje się do operetki.

Ona, pani Leiterman, przystojna blondynka, bogata przytem wdowa, powraca z wycieczki do Europy.

On, pan Meismer, zamożny przemysłowiec, wracający tym samym okrętem w towarzystwie swej żony.

Pani Leiterman poznaje pana Meismera. Zawiązuje się między nimi zwykły towarzyski flirt, który rychło przeradza się w miłość. Pani Leiterman proponuje swej rywalce pani Meismer rozwiedzenie się z mężem za cenę 5000 dolarów. Pani Meismer godzi się na to. Dziwna ta tranzakcja, dokonana zresztą poza plecami sprzedanego „objektu" pana Meismera, wywołała w nim uczucie wstrętu dla żony, między innemi ze względu na zbyt niską ocenę wartości „objektu". Musiało to naturalnie zwiększyć jego afekty dla pięknej pani Leiterman. To też nic dziwnego, że po przybyciu na ląd, pan Meismer znikł z oczu swej prawowitej małżonki, która sprzedała go za marnych kilka tysięcy zdeprecjonowanych dolarów.

Pani Leiterman nie kwapiła się jednak z wpłaceniem umówionej sumy. Ponieważ z drugiej strony akt kupna - sprzedaży, nie był przeprowadzony formalnie, pani Meismer, być może że i trochę dla przebłagania zagniewanego męża, postanowiła podwyższyć cenę i za żądała za odstąpienie swego męża 250.000 dolarów. Ponieważ pani Leiterman nie miała ochoty zapłacić tej sumy, przekonawszy się za pewne w międzyczasie, że „objekt" nie był tyle wart, pozwała ją pani Meismer przed sąd, oskarżywszy o porwanie męża.

Sąd stanął na stanowisku, że o porwaniu nie może być mowy i za sądził na rzecz pani Meismer 10 tys. dolarów tytułem poniesionych „strat".

Mongolja i mongołowie

Od Dżingis Chana do Mongolskiej Republiki Ludowej

Mongolska Republika Ludowa jest obecnie widownią „cichej wojny" z Japonją.

Mongoli — jak wiadomo — byli największymi zdobywcami minionych czasów, a sfera ich wpływów rozpościerała się aż do granic Europy środkowej. Potem o Mongolji i Mongołach na długo zapomniano. Obecnie Mongolja znowu znalazła się na szpaltach prasy światowej.

Mongolska Republika Ludowa (dawniej nazywała się „Chalcha" i Mongolja Zewnętrzna) leży w północnej części Azji środkowej; po stronie północnej graniczy z Związkiem Sowietów i Tuwińską Republiką Ludową. Od strony wschodniej, zachodniej i południowej graniczy z chińskiemi prowincjami Suijuan, Czachar, Ninsa i Sinczjan, na północnym wschodzie dochodzi do mongolskiego rejonu Bargi, który Japończycy przyłączyli do „niezależnego państwa" Mandżu-Kuo.

OBSZAR I LUDNOŚĆ.

Powierzchnia Mongolskiej Republiki Ludowej wynosi około 1½ miljona kilometrów kwadratowych. Liczba ludności przekracza 2 miljony z czego około 90% Mongołów. Największa część ludności żyje w środkowych i północnych okolicach państwa. Ludność (koczownicza) trudni się przeważnie hodowlą bydła. Rolnictwo rozwinięte jest słabo; powierzchnia uprawna wynosi zaledwie 45.000 ha a obsiana jest głównie jęczmieniem, pszenicą i owsem. Hodowla bydła jest podstawą życia gospodarczego kraju i daje 70% ogólnego dochodu gospodarstwa narodowego. Według ostatnich danych w Mongolji znajduje się około 22 miljonów sztuk bydła.

PRZEMYSŁ MONGOLSKI.

Do niedawna w Republice Mongolskiej nie było żadnych przedsiębiorstw przemysłowych. Dopiero w roku 1934 przy technicznej pomocy Związku Sowietów wybudowany został w głównem mieście Mongolskiej Republiki Ludowej Ułan - Bator wielki kombinat przemysłowy dla obróbki produktów zwierzęcych (garbarstwo, obuwie, sukno, wyroby wełniane i t. d.), na stępnie powstały fabryki i liczne przedsiębiorstwa w innych prowincjach państwa.

HISTORJA MONGOLJI.

Naród mongolski odegrał poważną rolę w dziejach ludzkości. W XIII wieku na stepach dzisiejszej Mongolskiej Republiki Ludowej powstało ogromne państwo Dżingis Chana. Stąd osławiona jazda mongolska przedsiębrała wyprawy na zachód, zdobyła Azję środkową, Kaukaz, złamała opór książąt pruskich, podbiła Polskę i Węgry. Nad rzeką Orchona, w odległości 350 km. od obecnego Ułan-Batoru założona została siedziba władców mongolskich, przeniesiona po zdobyciu Chin do Pekingu (Pejpin).

W XIV wieku (1368) dynastja mongolska straciła swą władzę nad Chinami, skąd wygnana została przez powstanie ludowe. Pod koniec tego stulecia olbrzymie państwo Dżingis Chana się rozpadło.

Jeszcze przez 300 lat po wygnaniu dynastji mongolskiej z Chin na stepach mongolskich szalała dzika wojna domowa pomiędzy mongolskimi chanami o władzę. Długie te walki spustoszyły kraj i wytępiły lud mongolski. W roku 1691 książęta i wyżsi lamowie przyjęli poddaństwo chińskie i przyznano im wszelkie przywileje. Wkrótce potem władza nad Mongolją przeszła w ręce chińskie.

POWSTANIE MONGOLSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ.

Chińczycy przez długi czas wyzyskiwali ludność mongolską. W kraju szerzył się nastrój antychiński, który mógł się przejawić tylko w czasach wstrząsów światowych. Po wojnach domowych, które ogarnęły częściowo i ziemie mongolskie, utworzyła się w Ugrze (obecnie Ułan - Bator) mongolska partja ludowo - rewolucyjna (w roku 1920). Partja ta skupiła rozmaite żywioły, występujące przeciw okupantom, głównie Japończykom i oddziałom barona Ungerna - Sternberga. Walki te zakończone zostały w roku 1922. W roku 1924 Mongolja ogłosiła się Republiką ludową i nawiązała ścisły kontakt z Związkiem Sowietów a stosunki te trwają do dnia dzisiejszego.

Obecnie ekspansja japońska przeniknęła do samych granic Mongolji. Nad tym krajem zawisły czarne, groźne chmury, które nie wróżą nic dobrego. Powszechnie panuje przeświadczenie, że na tej ziemi wybuchnie pożar, który może przybrać groźniejsze rozmiary niż ostatnia wojna światowa.

34 miliony mieszkańców

liczy obecnie Polska

Główny Urząd Statystyczny ogłosił tymczasowe dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce za rok 1935.

Liczba urodzin wykazała nieznaczny spadek z 881.615 w r. 1934 do 876.677 w r. ub.

Nieco bardziej spadła liczba zgonów z 479.684 w 1934 na 470.998 w r. ub. Szczególnie zaznaczył się spadek liczby zgonów niemowląt (111.319 wobec 123.922); liczba ta w 1935 była prawie równa cyfrze z 1933 r. (111.229), najniższej z dotychczas notowanych. Należy wszakże zaznaczyć, że liczby zgonów niemowląt nie są zupełnie kompletne i odznaczają się znacznemi wahaniami z roku na rok.

Ogółem przyrost naturalny (nadwyżka urodzeń nad zgonami) okazał się wyższy niż w roku 1934 (405.669 wobec 401.931).

W przeliczeniu na 1000 mieszkańców ruch ludności w r. 1935 przedstawiał się następująco (w nawiasach liczby z 1934 r.):

małżeństwa 8,3 (8,3),
urodzenia 26,1 (26,5),
zgony 14,0 (14,4),
przyrost naturalny 12,1 (12,1),

liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wyniosła 12,7 (14,1).

Na podstawie powyższych danych oraz danych o wędrówkach zagranicznych Główny Urząd Statystyczny przeprowadził doroczny szacunek ludności polskiej, który na dzień 1-go stycznia 1936 r. dał w wyniku 33.823 tys. osób, czyli o 405 tys. osób więcej niż w dniu 1-szym stycznia 1935 r.

Z liczby tej na województwa środkowe przypada 14.171 tys., wschodnie 5.928 tys., zachodnie 4.756 tys. i południowe 8.968 tys. osób.

200-lecie kauczuku

Obecnie kauczuk syntetyczny zastępuje naturalny

W chwili, gdy Niemcy, narazie na własny użytek, — wprowadzili nowy wynalazek kauczuk syntetyczny, warto przypomnieć przypadającą w bieżącym roku 200-tną rocznicę odkrycia kauczuku naturalnego przez znanego podróżnika francuskiego i geografa Charles Marie de La Condamine. Młody uczony francuski w 35 roku życia udał się w podróż naukową do Ameryki Południowej. Podróż ta zaprowadziła go do dziewiczych wówczas jeszcze puszcz Peruwiańskich. Mieszkańcy okolic podleśnych zajmowali się wydobywaniem soku z pewnego drzewa, który tężejąc na powietrzu, dawał masę, nadającą się do fabrykacji różnego rodzaju nieprzemakalnych przedmiotów. Z masy tej nazywanej przez tubylców „cauchu", Peruwiańczycy wyrabiali długie buty, w których brodzili po bagnach i rzekach puszcz, nieprzemakalne odkrycia itp.

De La Condamine przesłał kilka próbek kauczuku wraz z dokładnem sprawozdaniem o sposobie dobywania i zastosowania masy kauczukowej przez krajowców, do Królewskiej Akademji Nauk. W ten sposób kauczuk 200 lat temu poraz pierwszy pojawił się w Europie. Dwusetna rocznica jego wprowadzenia zbiega się z nowym okresem w gospodarce kauczukowej, w której kauczuk naturalny zastąpiony został kauczukiem syntetycznym.

Oryginalny pomysł

który może być zastosowany tylko przez emerytów

Trapiące nas zagadnienie tanich i wygodnych mieszkań rozwiązał w sposób oryginalny pewien emerytowany major pułku huzarów w Londynie. Major Long, który po przejściu na emeryturę musiał zlikwidować służbowe mieszkanie, obliczył, że wynajmując kabinę na statku, kursującym między Anglją i Australją, będzie mieszkał taniej i wygodniej, niż w którymkolwiek z londyńskich domów czynszowych. Towarzystwo okrętowe przystało na oryginalny układ, ograniczając go jedynie do jednego roku. Major Long opłacił „komorne" za rok zgóry, urządził sobie kabinę według własnych upodobań i w tych dniach w swem morskiem mieszkaniu wyruszył w pierwszą podróż do Australji. Licznym kolegom, którzy odwiedzili majora przed rozpoczęciem podróży, oświadczył on, że obrał jedyny sposób zapewniający mu spokojną egzystencję. Pozatem życie na statku wraz z kosztami podróży wypada znacznie taniej, niż mieszkanie w Londynie, czy w którymkolwiek innem mieście Anglji.

Po trzeźwemu nie chce...

Jedno z prowincjonalnych pism francuskich opisuje zabawny wypadek, jaki wydarzył się niedawno w Cosne - sur - Loire. Do miejscowego proboszcza zgłosiła się para narzeczonych z prośbą o udzielenie im ślubu. Proboszcz był trochę zgorszony zachowaniem się pana młodego, który ledwie trzymał się na nogach, przypisał to jednak zbytniemu może „wzruszeniu" i po stwierdzeniu, że kandydaci do stanu małżeńskiego dopełnili wszystkich formalności wstępnych, naznaczył dzień ślubu na najbliższą sobotę.

Oburzenie jego nie miało granic, gdy w oznaczonym dniu, pan młody zjawił się przed ołtarzem w stanie zupełnego zamroczenia alkoholem, podtrzymywany z trudem przez swą Dulcineę. Ksiądz zwrócił się z ostremi wymówkami do narzeczonej i oświadczył, że w takim stanie ślubu udzielić im [illegible] może, wobec czego polecił przyjść za tydzień. I tym razem jednak, pan młody był „zawiany" co się zowie.

— Co to ma znaczyć — zwrócił się ksiądz do narzeczonej. Trzeba go było pilnować i nie pozwolić mu się upić.

— A, bo... kiedy... widzi ksiądz proboszcz — wyjąkała dziewczyna — on po trzeźwemu nie chce w żaden sposób zgodzić się na ślub.

Ksiądz odmówił udzielenia ślubu.



Małpa pasażerem na gapę

W tych dniach do portu Rio de Janeiro przybył statek utrzymujący komunikację między stolicą Brazylji i ujściem Amazonki. Podróżni statku przeżyli szereg niecodziennych emocyj. Utrapieniem podróżnych była mała, brunatna małpka, która w niewyjaśniony dotychczas sposób dostała się na statek. Bezpańskie zwierzątko pojawiło się wszędzie, gdzie można było coś zjeść. W kuchni zwinna małpka kradła kucharzowi spod ręki najlepsze przysmaki i znikała w oka mgnieniu. W porze posiłków w salonie jadalnym okrętu małpka była jednym z najpunktualniejszych gości, żywiącym się na cudzy koszt. Pewnego dnia rozgniewała kapitana statku, któremu spod nosa ściągnęła ananas, przygotowany na deser. Nieuchwytnego pasażera, który przybłąkał się na statek z podzwrotnikowych puszcz brazylijskich, postanowiono schwytać. W tym celu w jednej z kabin zastawiono na nią pułapkę. Na deseczce, połączonej z automatycznie opadającemi drzwiczkami, ułożono kilka bananów, za któremi małpka przepadała. W chwili, gdy złakomiona zapachem bananów zakradła się do kabiny i poruszyła deseczkę, zatrzasnęły się drzwiczki. Złowione zwierzątko nie pozwoliło jednak nikomu się schwytać. Dopiero po 6-ciu dniach zdołano ją obłaskawić, po zupełnem wygłodzeniu. Małpkę zabrał kapitan statku, który odtąd opiekuje się zwierzątkiem, uważając je za swą maskotę.

Posuwająca się góra

niszczy wioski górskie w Apeninach

Wioska Bore, położona w okręgu Parma w Apeninach, znajduje się od kilku dni w poważnem niebezpieczeństwie, z powodu stale obsuwających się mas ziemi góry Caramato. Trzy domy, znajdujące się na skraju wioski, zostały doszczętnie zgniecione przez olbrzymie głazy górskie, które posuwając się z szybkością 30 cm. na godzinę, otoczyły groźnym wałem kościół i szkołę. Ludność wioski z polecenia władz ewakuowano i umieszczono w wioskach sąsiednich. Jak obliczą ją rzeczoznawcy o ile ruch mas ziemi i głazów, spływających ze zbocza góry Caramato, nie ustanie w ciągu najbliższych dni, z wioski, liczącej 70 domów, nie zostanie a-[illegible]

Wesoły kącik

W TRAMWAJU.

W przepełnionym wozie tramwajowym stoi pan z psem i pani bez psa.

— Panie, niech pan zabierze tego psa, co już czuję, że pchły mi po nogach skaczą.

Na to psażer do psa:

— Usuń się, Nero, ta pani ma pchły.

NAJWYŻSZE UZNANIE.

Pewna firma, reklamująca wyrabiany przez nią środek na porost włosów, pisze:

„Mamy listy dziękczynne oraz wyrazy uznania ze wszystkich krajów świata, a nawet ze Szkocji otrzymaliśmy pocztówkę".

GŁUCHY.

— Na wszystkie moje upomnienia o zapłacenie mojej należności jest pan głuchy!

— Naturalnie, że głuchy, skoro siedzę w długach powyżej uszu.



Jerzy R. Goetling

Wiosna psa i człowieka

W roku 1936 dziwnie było z rozpoczęciem wiosny. W lutym zaczęły pęcznieć gazety czarnem zdziwieniem tłustych czcionek: „wiosna! wiosna w lutym!“ i codzień fantastyczniejsze prawdy o kwitnieniu drzew, kwiatów, o fali przedwczesnego ciepła, które czarodziejskim ozorem zlizywało liszaje śniegu z dyszących niespokojnie pól, drżącemi, gorączkowa nemi dłońmi zrzucało z drzew wielkie, białe kwiaty zimowej ozdoby śnieżnej.

A potem, znagła, kiedy już czarny druk zachwytu stał się czerwonym lękiem naukowych dociekań o ewentualnem wymarznięciu ozimin i t. p. spowodu braku opadów i zbyt nierealnej wiosny — gdzieś z północy, komunikatami radjowemi wyjęczana szła rezerwowa armja zimy. Już miała nadejść lada dzień — i przyszła. Biały, kamienny świat otężał, jak człowiek ogłuszony nieoczekiwanie smutną wieścią. Pochopne pączki wślizgiwały się w lepkie skorupki pęknię tych gałęzi, młode pędy czaiły się w ślepej trwodze po grudzie.

Wtedy spadł śnieg.

Miękka pieszczota gwiaździstych płatków stworzyła znowu pozór spokoju i równowagi. Termometry skuliły się rtęcią, spirytusem i wykazywały codzień niższą temperaturę. Na ulicach pojawiły się zardzewiałe, kostropate kosze z dymiącym żużlem. Szaro - czarne kupki paliwa leżały obok, jak negatyw ognia, na śniegu. Gromadki zainteresowanych podskakiwały w naturalnej karjoce (bo i to było typowe dla roku 1936!), a wszechwiedzący policjant w grubym kożuchu domyślnie gładził rękawicą pałkę, która przylegała ściśle do prawego zadka. Natłoczone tramwaje aż do mdły, przelatując chłodnemi ulicami. Nocni stróże paradowali z twarzami, jak śliwki i marzyli o ciepłej pościeli. Całe miljony ludzi w tych dniach powrotu zimy marzyły o ciepłej pościeli, o jedzeniu, o słońcu.

Znowu pocieszały gazety. W New Hampsire, w Connecticut, śnieg na 4 metry! Mrozy do 40°! To jednak u nas tego niema. Petit i garmond i kursywa starały się pocieszyć, malując grozę tego, co dręczy innych ludzi na innej półkuli. Żeby lżej było znieść. Gdzieś w kąciku chichotały ironicznie notatki o zamarznięciu jakichś, całkiem ogółowi nieznanych, osób. Na ostatniej stronie, tuż przy wiadomościach sportowych (4 metry 36,5 cm. o tyczce! tłustym, czarnym, krzyczącym drukiem) płakała nieporadnie statystyka upiorna. Maleńkie literki donosiły bacznemu czytelnikowi, że w roku 1935 wymarło na globie z głodu 3 miljony ludzi! Podpisała tę informację jakaś tam instytucja Ligi Narodów. A któregoś znowu dnia, że w Ameryce, że w Brazylji, że w Argentynie — zboże, kawę, kartofle — do morza, na ogień — zadużo, zadużo żarcia!!

Takie płynęły światem fluidy, prądy, izobary, wyże i niże barometryczne.

W połowie marca przełamało się już całkiem. Jeszcze się wybierał niewporę śnieg z deszczem, jeszcze wiatr wświdrowywał się w każdą dziurę w łachmanach, jeszcze ukośne, czare niebo waliło się betonową płytą na skurczoną ziemię — ale się już coś działo. W komunikatach radjowych, w gazetach, w notatnikach badaczy, a przedewszystkiem na polach, w lasach, pod pokrywami rzek, wokół bruzdami zaoranych zagonów!

Codzień ostry, mechaniczny nóż słońca pruł rzeki, jak pudełka szprotek, pudełka z żywemi rybami. Pod blachą kry bulgotała mętna, radosna woda, a temperatura jej z +4° C pędziła szybko do góry. Rozprężała się, budziła, zamknięta w szklanych, wyskalowanych rurkach. rtęć srebrna, jak połysk tych wód wyzwolonych. Trajkotały, pulsowały żywą krwią rzeki pod rozłupanemi skorupami i wyciągały się w szerokim oddechu ramiona rzek, ziewały rozlewiskiem powodzi, niechętnej i niszczycielskiej.

Inna była ta wiosna w miastach. Nie dochodził do niej jęczliwy jazgot głodnych, zalanych bełkotliwą wodą ludzi z wsi odległych. Pisk nagich, jak pisklęta dzieciaków i głuchy pomruk starych załamywał się melodją wiosennych radości w gazetach, opisami kwitnących przylaszczek zarzucano szare, papierowe twarze głodujących mas.

Gdzieś od wsi szła wiosna, dynamiczna, niewiadoma, a po ulicach pełzały i zostawały coraz dłużej dywaniki słonecznego światła, deptane przez hurgotliwy tłum i niezniszczalne. Wieczorem stawały się pomarańczowe, czerwone, amarantowe, jak rozgrzane płaty blachy, a potem, nagle, niknęły, wsiąkały w płyty asfaltu, aby nazajutrz pojawić się znowu drgającym, zszywanym z łat, chodnikiem słonecznym.

Ulicami przesuwały się tłumy ludzi. Niektórzy spacerowali, niektórzy szli do pracy lub z pracy, zależnie od pory dnia, a bardzo wielu wałęsało się w poczuciu radości i przygnębienia: bezrobotni, którym wiosna zaglądała w twarz drwiącym bukietem fiołków, krzykliwą strzałą słońca, niebem wypolerowanem, jak błękitna emalja, strzykającym niespodzianie ciepłym deszczem marcowym.

Ale jakoś i życie wstępowało w otępiałe ręce, nogi, zjawiało się myślami w skłopotanym, osłabionym mózgu. Bezrobotni zaroili się na ulicach, podwórzach, klatkach schodowych. Grali na rozmaitych instrumentach muzycznych, sprzedawali stosy książek, zeszytów, broszur, przeboje kabaretowe, czyścili buty, reperowali balje, beczki, ostrzyli noże, naprawiali fotele, kanapy, tapczany, wprawiali szyby i zachęcali do kupna obrazów, wyżymaczek, odkurzaczy. Gotowi byli sprzedać cały świat, poganiani widmem dziecięcego płaczu, martwej twarzy żony i skurczem własnych trzewi.

Jakiś blady, wynędzniały człowiek ustawił przed sobą stoliczek, uszeregował na nim butelki, napełnione różnemi ilościami wody i na tym „hydrofonie“ zaczął wydzwaniać, wygrywać melodje, dziwną rzecz, skoczne i wesołe. Z pod jego pałeczki, z pod palców chwytliwych, melodyjnych wyskakiwały perliste dźwięki, pojedyńcze, a powiązane w koloraturę. Twarz grającego była obca. Patrzyła na niego wypukła, potężna kopuła nieba, białe szepty obłoków ślizgały się tajemniczo, a on grał samemi rękami.

— Śmiej się pan, ten walc, to jakby panem i stolikiem i temi butelkami kręcił! — zagadywał wesoły obdartus, jeden z gapiów.

Grający oderwał ręce i pałeczki od melodyjnych butelek.

— Panie, jadł pan wczoraj obiad? —

I znowu popłynęła, pokuśtykała jakaś tam taneczna muzyczka, a słuchacze pogmerali niemrawie po zapoconych kieszeniach. Miedziane, zatłuszczone monety pojawiły się na skraju stolika, podobne do oczu śniętych ryb.

Inny człowiek rozdawał kartki z wydrukowanym fioletowym adresem: „Domowe obiady na maśle!“ Wychudzony był i marny. Niewiele chyba jadł tego masła.

Żoliborz.

Zboku, między Marymoncką i Krasińskiego, leżał ciepły łuk ulicy Suzina. Wielkie, pałające słońcem okna patrzyły na czerwony wykrzyknik komina kotłowni. Na pustej, naświetlonej słońcem uliczce gromada ludzi. Jedenastu. Każdy ma jakąś trąbę w ręce. Skupiają się i oto z lśniących, mosiężnych trąb wypłynęła miła melodja menueta, potem walc (oczywiście Straussa i oczywiście „Odgłosy wiosenne“). Ludzie, spacerujący w ten niedzielny poranek, zatrzymali się i słuchają. Z okien, pootwieranych teraz wychylają się kobiety, mężczyźni, dzieci; lecą małe zwitki papierów z pieniędzmi w środku. Jakaś młoda niewiasta wyskoczyła do okna, rozwarła je radośnie, a nikła koszulka zsunęła się z jej zaspanych ramion. Błysnęły krągłe, złotawe w słońcu piersi, a entuzjastka muzyki z metalicznym okrzykiem dała nurka pod parapet, aby się na chwilę wynurzyć z pod niego w ściśle opatuleniu ramion. Dzieciaki hałasowały, dźwięcznie akompanjując orkiestrze.

Zapominało się poprostu, że to grają ludzie w podartych jesionkach, że mają szare, głodne twarze, że oczy ich są zapadnięte. Leżała na tej włóczęgowskiej orkiestrze wielka radość życia, snuły się ciepłe plamy słońca, wybuchając iskrami i płomieniami z mosiężnych trąb.

— Obereczka! — krzyknął ktoś z drugiego piętra, ogarniając mocnem ramieniem kobietę roześmianą, rozneglizowaną.

W drgającem powietrzu podskakiwały niemal tanecznie domy, kominy, jak ogromny chłop w wielkiej czapie, a ludzie przytupywali, śmieli się i posyłali te uśmiechy orkiestrze, niebu, parze pląsającej w oknie.

W tem pojawił się na rogu policjant na rowerze. Opięty w granatowy, sukienny płaszcz tkwił sztywno na zgrzytających kółkach. Pasek pod brodą odcinał ostro jego twarz od reszty ciała. Kurz osiadł na mundurze, na daszku od czapki, a symboliczna pałka rytmicznie podskakiwała na pośladkach. Miękkie fale muzyki natrafiły na rafę. Twarz granatowego rowerzysty skurczyła się. Mocniej nacisnął pedały i wjechał w środek grających. Zeskoczył z siodełka i warknął do najbliższych:

— Co to jest? Wynosić się! Niema grania! —

„Ach! Ten walc, ten walc, ten walc!...

Tara — ra — ra — ra — ta — ra — ra — ra! — —“

Śpiewała kobieta w otwartem oknie i znowu nieostrożnie rozpoliła ręce, zgarnięte na piersiach. Ale ... poczuła tego, bo zaciekawiła ją scena na ulicy. Wychyliła się i z napięciem obserwowała to, co się działo przed domem, na jezdni. Wiatr ciepły, pieszczotliwy gładził ją po nagie mciele i lekko unosił seledynowy materjał koszuli. Uśmiech wolno gasł na miłej, roześmianej twarzy.

Policjant zachłysnął się.

— No! Co tu robicie! —

Oderwał wreszcie usta od klarnetu jeden z grających. Jakiś tam harmonizujący dźwięk przestał istnieć w melodji walca.

— Panie, daj pan spokój, my chcemy parę groszy zarobić, bezrobotni... — słowa, jak supły zbyt duże, przełaziły wolno przez zęby. Oczy patrzyły twardo i ufnie.

Ale policjant nie słyszał.

Powoli ułność w oczach klarnecisty prysnęła, jak bańka mydlana. A dziewczyna w oknie krzyknęła, naciągając koszulę na drgające piersi, głosem proszącym i gniewnym:

— Panie policjancie! Dajże pan spokój! Radości trochę jest z tą muzyką i ulica pusta, to nie przeszkodzą! . . . .

Biedacy urwali przy którymś tam łakcie walca i poczęli się niechętnie, wrogo, z wyrazem krzywdy w oczach, zbierać do kupy i poszli ulicą. Triumfator wskoczył na rower i odjechał, zadowolony.

— Niech was jeszcze złapię! — warknął pożegnalnie.

Kudłaty psiak wpadł między orkiestrantów i łasił się do nich, machając radośnie ogonem. Oburzeni ludzie mówili do siebie różne słuszne i bezprawne rzeczy, a niewiasta w oknie plunęła na trawnik i zniknęła w mieszkaniu.

Kilkaset osób zgorzkniało nagle, wzburzyło się, poczerniało w ten wiosenny, słoneczny ranek. Wezbrała jeszcze jedna fala przyszłej potężnej powodzi, która przychodzi po wiośnie psów i ludzi.

Strajk piekarzy w Buczaczu

(kor. wł.)

Robotnicy piekarscy w Buczaczu pracują w niezwykle ciężkich warunkach. Dzień roboczy dochodzi nieraz do 18 godzin przy bardzo lichej płacy, przytem istnieje stosunkowo wielki procent bezrobotnych.

Obecnie, po wygaśnięciu całorocznej umowy zbiorowej, pracodawcy, którym znać nie wystarczają dotychczasowe olbrzymie zyski, postanowili z tej i tak lichej płacy ściągnąć 10%. Na to tutejsi robotnicy piekarscy zgodzić się nie mogli i, zorganizowani w związku zawodowym, przystąpili solidarnie do strajku, mając przytem doświadczenie z poprzednich lat, że tylko solidarnością można doprowadzić do zwycięstwa.

Pracowników piekarskich wzywamy, aby omijali miasto Buczacz.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE

Na boisku Warszawianki o g. 16-ej mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Warta.

O mistrzostwo klasy A. okręgu warszawskiego walczą: Pogoń — A. Z. S. (Grodzisk godz. 16), Warszawianka — Skoda (boisko Warszawianki godz. 14), Huragan — P. Z. L. (Wołomin godz. 16), Polonia — Bzura (boisko Polonji godz. 16), Orkan — Legja (boisko Ordonu godz. 16).

O mistrzostwo podokręgu robotniczego grają: Drukarz — Czarni (boisko A.Z.S. godz. 12), Marymont — Znicz (boisko Marymontu godz. 12), Tur Wisła — Sarmata (boisko Skry godz. 15).

Z imprez lekkoatletycznych odbędą się liczne biegi naprzełaj w Parku im. Sobieskiego o godz. 16 rozegrane zostaną 3 biegi, organizowane przez WOZLA i Polskie Radjo.

Na Marymoncie o godz. 14 odbędą się 2 biegi na przełaj i robotnicze mistrzostwo stolicy dla senjorów na 3 klm., a dla młodzików na 2 klm.

Pozatem o godz. 11-ej odbędzie się bieg dookoła Woli na dystansie 4 km.

W lokalu Elektryczności o 17-ej dalsze eliminacyjne zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy.

W lokalu Warszawianki o godz. 10 walne zebranie P. Z. T. K.

NA PROWINCJI

W Łodzi ... czy Warszawa — Łódź.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Ruch, biegi naprzełaj Polskiego Radja i o mistrzostwo okręgu oraz trójmecz siatkówki kobiecej.

W Katowicach walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego mecz o mistrzostwo Ligi Dąb — Wisła i biegi naprzełaj.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Legja.

W Poznaniu bieg naprzełaj pań o mistrzostwo Polski, mecz lekkoatletyczny Pomorze — Poznań i doroczny bieg na przełaj o puhar redakcji „Kurjera Poznańskiego“.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Ł. K. S. i biegi na przełaj Polskiego Radja.

W Zakopanem mistrzostwa okręgu krakowskiego w kombinacji alpejskiej. Będą to ostatnie konkurencje narciarskie w sezonie.

Nowa Rosja

„Kazakstau“ i jego przemiany

Co to jest ten „Kazakstan“, o którym w ostatnich czasach dość często się słyszy? Ziemia Kozaków? Gdzie — nad Donem, na Kubaniu? Nic podobnego. „Kazakstan“ to ziemia głównie KIRGIZÓW, znanego, do niedawna (częściowo jeszcze dziś) koczowniczego plemienia. Jest to autonomiczna sowiecka „republika“ w obrębie RSFSR, t. zn. *Rosyjskiego* związku federalnych republik sowieckich“. Położona jest w AZJI pomiędzy dolną Wolgą na zachodzie a Turkiestanem i Mongolją na wschodzie. Na północy od Kazakstanu znajduje się Syberja, na południu sowieckie republiki Turkmenistan i Uzbiekistan. Olbrzymi to kraj (blisko 3 milj. kilometrów kw.)- Ludność — przeważnie Kirgizi (55 proc.), częściowo Rosjanie (35 proc.). Charakter kraju— *step pustynny* o klimacie krańcowo kontynentalnym: miejscami (okolice Semipałatińska) mrozy w zimie dochodzą do — 42°, upały w lipcu do 50° w cieniu (!). Niezła różnica... Opady są bardzo małe. Zato są olbrzymie jeziora, np. Aralskie i Bałchasz (*nie* — „Bajkał“ syberyjski!). Rolnictwo możliwe tylko w niektórych okolicach. Główne miasta — Ałma-Ata (miejsce zesłania Trockiego, dawniej — „Wiernyj“), Siemipałatińsk, Uralsk.

Kraj to zdawałoby się beznadziejny, nędzny, niezmiernie ubogi. Nawet rzeki (Urał, Emba) ponoć stopniowo wysychają... W wojnie domowej część kanałów została zniszczona.

Co można mieć z tego golego stepu? A jednak! Ten taki niециekawy kraj zawiera olbrzymie BOGACTWA MINERALNE, przeważnie do ostatnich czasów nieeksploatowane (olbrzymie odległości, brak dobrej komunikacji). Oddawna wiedziano, że jest sól (Ileckij Gorodok): że jest nafta (nad Embą); że jest miedź (koło jez. Bałchasz). Carskie rządy zaledwie w minimalnym stopniu, albo wcale nie interesowały się temi niezmierzonemi bogactwami. Dopiero Sowiety, i to przeważnie w latach ostatnich, zajęły się tym terenem. Okres wojny domowej był okresem spadku produkcji — złota wydobywano 26-krotnie mniej, niż przed wojną, nafty 4-krotnie, wydobywanie miedzi całkowicie przerwano.

W latach ostatnich gospodarka w Kazakstanie zmieniła się radykalnie. Rozpoczęło się w gwałtownem tempie UPRZEMYSŁAWIANIE Kazakstanu. I spalone słońcem stepy, oraz zbocza gór, zaczęły przeistaczać się w tereny przemysłowe, w kopalnie, w warsztaty. Jest to proces niezwykle ciekawy, ale z konieczności zaznaczamy tylko główne momenty.

Podstawowe produkty: NAFTA, WĘGIEL, MIEDŹ. Nietrudno zrozumieć znaczenie kazakstańskiej metalurgji „kolorowej“ dla budowy maszyn etc. Nietrudno także zrozumieć znaczenie tej nowej azjatyckiej bazy (oparcia) przemysłowej na wypadek wojny — np. z Japonją.

KARAGANDA stała się *zagłębiem* węglowem: *trzeciem* w ZSSR obok Kuzniecka i Donbasu. Obsługuje wielkie warsztaty metalurgiczne w Magnitogorsku, krajowe koleje żelazne i fabryki. W Karagandzie powstało całe *nowe* wielkie miasto, liczące ponad 150 t. osób. We wszystkie strony są zbudowane lub buduja się linje kolejowe. Obok węgla Karaganda produkuje — *złoto*.

W dorzeczu EMBY powstaje nowe centrum naftowe. Dopiero w r. 1935 rozpoczyna się produkcja na wielką skalę. Plan 35 r. — 400 tys. tonn, plan 37 r. — 1700 tys. tonn i t. d. Ta nafta ma oczywiście wielkie znaczenie np. dla rolnictwa syberyjskiego i wogóle azjatyckiego (traktory).

Ale właściwem przemysłowem przeznaczeniem Kazakstanu jest METALURGJA KOLOROWA. Koło olbrzymiego jeziora Bałchasz powstał t. zw. „BAŁCHASZSTROJ“, obliczony na ogromną produkcję *miedzi;* powstaje dokoła niego nowe miasto. W CZYMKIENCIE powstaje wielka produkcja cyny — pono największa w Europie.

Otóż takich „gigantów“ i fabryk mniejszych powstało bardzo wiele. Ale *plany* są jeszcze większe, niż zrealizowana już rzeczywistość. Są planowane dwa olbrzymy: *„Wielki Ałtaj“* i *„Dżezgazgan“*. Obydwa zajmą się wyłącznie metalurgją (miedź, cyna, cynk).

Skoro powstaje tak dużo nowych warsztatów, powstaje także cały szereg zagadnień dodatkowych. A więc np. problem *kadrów*, materjału ludzkiego. Niektórzy byli dowodzili, że Kirgizi zupełnie się nie nadają do prac przemysłowych — jako koczownicy. Praktyka zaprzeczyła temu, aczkolwiek proces przystosowania się Kirgiza do przemysłu jest procesem niewątpliwie bolesnym. Drugim problemem jest *wyżywienie*. Musiało się rozszerzyć i nanowo organizować rolnictwo i warzywnictwo. Powstały jednak także wielkie fabryki spożywcze. Taki np. „mięsny kombinat“ w Semipałatińsku przerabia na jedną zmianę robotników (7 godzin) 500 sztuk bydła, 2 tys. owiec, 1 tys. świń. Powstał również przemysł konserwowy rybny. Największym atoli problemem jest *komunikacja*, możliwość wywozu produktów. Za carskich czasów kolei tu wogóle prawie nie było. Obecnie, jak wspomnieliśmy, w kierunku Karagandy zostało zbudowanych kilka linij (inne w budowie). Ale to wszystko nie wystarcza. Bywały wypadki, że w Karagandzie gromadziło się do 400 tys. t. węgla, co powodowało wypadki zapalania się węgla. Również transport rzeczny (parostatki) nie wystarcza.

Kazakstan zmienia gruntownie swe oblicze. W r. 1913 pracowało tylko 15 tys. robotników. W roku 1934 już 81 tys. (wzrost pięciokrotny), nie licząc 90 tys., zajętych w budowlanym przemyśle. Ta liczba gwałtownie wzrasta. Mieszkań brak — warunki mieszkaniowe nieraz są niezwykle prymitywne. Robotnicy, przybyli nieraz zdaleka, cierpią bardzo z tego powodu — przyznaje to nawet A-łampjew, który w kwartalniku „R. Wostok“ podaje obszerny materjał, dotyczący uprzemysłowionego Kazakstanu.

Ale tak, czy inaczej, rozległe stepy Kirgizów-koczowników całkowicie zmieniają swoje oblicze. Ogromną rolę odegrała scentralizowana PLANOWA gospodarka.

K. CZAPIŃSKI.

Na Górnym Śląsku

Pół miljona złotych stracą Mysłowice

Na gospodarce „Targowicy"

W najbliższych dniach odbędzie się w sądzie handlowym w Katowicach rozprawa o ogłoszenie upadłości spółki z ogr. odp. „Centralna Targowica" w Mysłowicach. Wniosek o ogłoszenie upadłości tej firmy złożył nadzorca sądowy przedsiębiorstwa mjr. Hild.

Wskutek upadłości Centralnej Targowicy przedewszystkiem poniesie olbrzymie straty gmina miejska Mysłowice, którą w interesie spółki zaangażował bardzo wydatnie burmistrz dr. Karczewski, zarazem prezes Rady Nadzorczej firmy.

Na ogólną sumę zadłużeń spółki, wynoszących zgórą pół miljona złotych, na rzecz miasta przypada 418.000 zł.

Zainteresowani bezpośrednio w tej największej aferze mięsnej na Śląsku, a przedewszystkiem prezes „Centralnej Targowicy", p. Kazoń, starają się nie dopuścić do upadłości. W tym celu ukazało się niedawno oświadczenie Kazonia, że kwoty należności dla mysłowickiego magistratu są znacznie niższe. Oświadczenie to jednak przemilcza świadomie długi i zaległości z 1935 r., które wynoszą 370 tysięcy zł. i z roku 1934 w sumie 120 tys. zł.

Wierzytelności magistratu w Centralnej Targowicy są tem większe, że obliczenia za lata 34 i 35 przyjmują za podstawę 370.000 zł. czynszu rocznego, podczas gdy w rzeczywistości podwyższony on został do pół miljona złotych.

Wstrząsające samobójstwo z nędzy

Niedawno donosiliśmy o wstrząsającem samobójstwie popełnionem przez nieznanego mężczyznę, który rzucił się pod pociąg osobowy niedaleko Pszczyny. Ciało samobójcy zostało w straszliwy sposób zmasakrowane przez koła lokomotywy. Przeprowadzone na miejscu tragedji dochodzenia nie dały pozytywnego rezultatu, gdyż nie można było ustalić nazwiska samobójcy. W ubraniu jego nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych. Policja jednak prowadziła dochodzenia we wszystkich możliwych kierunkach. Wreszcie na pewien ślad naprowadził organa śledcze znajdujący się w zapiskach samobójcy numer, który mógł być numerem książeczki P. K. O.

Wkrótce stwierdzono, że tak było istotnie. Właścicielem książeczki P. K. O. o takim numerze był niejaki Wilhelm Wieczorek, zam. w Koninie, woj. łódzkie. Stwierdzono, że Wieczorek przez kilka ostatnich tygodni bawił w Koninie, gdzie zatrudniony był jako skrzypek w jednej z restauracyj. Na skutek trudności finansowych właściciel restauracji zwolnił muzyka z pracy. Wieczorek został na bruku, błąkał się przez kilka dni po Koninie, a następnie wyjechał w niewiadomym kierunku. Kiedy właścicielowi restauracji, niejakiemu Ułanowskiemu, pokazano fotografję samobójcy, rozpoznał bez trudności Wieczorka.

W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że stałem miejscem zamieszkania Wieczorka był Chorzów. Przypuszczać można, że Wieczorek targnął się na życie z nędzy.

Demonstracje bezrobotnych

w Będzinie i Sosnowcu

Przed dwoma dniami tłum bezrobotnych demonstrował przed gmachem magistratu w Będzinie, domagając się pracy. Będzin ma kilka tysięcy bezrobotnych, z których zaledwie nieznaczna część znalazła pracę przy robotach miejskich.

W piątek w godzinach przedpołudniowych demonstracja bezrobotnych powtórzyła się przed ratuszem w Sosnowcu. Tłum, złożony z kilkuset osób, krzyczał: „Pracy i chleba nam dajcie". Demonstranci wybrali delegację, która przyjęta została przez prez. Kaczkowskiego. Prezydent oświadczył delegatom, iż starać się będzie o dalsze kredyty z Funduszu Pracy, co pozwoli na zwiększenie liczby zatrudnionych.

W sprawie tej wyjechał do Kielc delegat magistratu Sosnowca.

Wiadomości z całej Polski

KRWAWY „ŚMIGUS" POD ŻYWCEM

Tradycyjny zwyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt wielkanocnych doprowadził w gminie Nieledwi, pow. Żywiec, do krwawego epilogu.

Dominik Szczotka spotkał na łące Helenę Sołtysik, którą począł gonić w zamiarze oblania wodą. Energiczna dziewczyna „odpaliła" mu jednak słownie, za co Szczotka uderzył ją kilka razy w twarz. Na pomoc pobitej siostrze przyszedł brat jej, Ludwik Sołtysik, którego Szczotka uderzył żelaznemi grablami w głowę, powodując krwotok mózgu. Odwieziony do szpitala, zmarł, nie odzyskując przytomności.

Policja wygotowała przeciwko Szczotce akt oskarżenia.

SPRAWCY NAPADU NA LISTONOSZA PRZED SĄDEM

Z początkiem marca napadu bandyckiego dokonano pomiędzy Żyrosławicami a Murzynnem, w pow. inowrocławskim, na listonosza Owczarka. Dwaj bracia Józef i Jan Muszyńscy, po ubezwładnieniu Owczarka, zrabowali mu 1.000 zł. i rewolwer. Napad zauważył zdaleka rolnik Lewandowski, który puścił się wraz z innymi wieśniakami w pogoń za złoczyńcami, których ostatecznie ujęto w parku majętności Kawęczyn.

Na rozprawie sądowej Muszyńscy przyznali się ze skruchą do winy. Sąd wymierzył im karę po 4 lata więzienia, oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W LESZNIE

W mieszkaniu przy Nowym Rynku 22 w Lesznie, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na skutek lekkomyślnego obchodzenia się z bronią. Mianowicie Tadeusz Więckowski, uczeń Państw. Szkoły Budowl. powróciwszy z wakacyj od rodziców z Częstochowy, przywiózł ze sobą rewolwer. Broń tę z zaciekawieniem oglądał kolega Więckowskiego, Joachim Bączkiewicz. W czasie manipulowania padł nagle strzał, który ugodził Więckowskiego w brzuch. Nieszczęśliwego odwieziono w stanie groźnym, lecz nie beznadziejnym, do szpitala św. Józefa.

Na ul. Świętokrzyskiej szła chodnikiem 10-letnia dziewczynka, Siewertówna. Prowadzony przez woźnicę koń firmy Herman w pewnej chwili zerwał się i kopnął idącą dziewczynkę tak nieszczęśliwie, że nastąpiło pęknięcie czaszki. Ranną odwieziono do szpitala.

Pokwitowania

Na budowę pomnika B. Limanowskiego

złożono za pośrednictwem PKO:

Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Borysławiu 25 zł.

Członkowie Koła ZZK w Brześciu nad Bugiem 31 zł. 15 gr.

Dla amnestjonowanych więźniów.

S. Sempołowska kwituje z odbioru z Wielunia (a nie z Wiednia, jak mylnie wydrukowano) paczki odzieżowej dla zwolnionych z amnestji.

Szczególnie pojęta „miłość bliźniego"

Wyzyskiwacze wszystkich wyznań łączą się!

Donoszą nam z Gorlic:

W cegielni J. Wrońskiego w Gorlicach pracuje 60 robotników i robotnic z formalną płacą 1 zł. 20 gr. dziennie.

Wypłata jednak wygląda tak:

Co dwa tygodnie pracodawca wypłaca cegielarzom po 5 zł. w gotówce, resztę notuje na książeczki.

Na święta „Wielkanocy" i Bożego Narodzenia p. Wroński wydaje kartki do sklepów prywatnych, przez siebie wyznaczonych, na 10 kg. mąki, 3 kg. mięsa, a cukier już sam wydaje po 2 kg. (b. skąpej wagi).

Oprócz tego otrzymują pracownicy na poczet swych należności kartki na odzież i obuwie.

Artykuły spożywcze, jak i odzież muszą pracownicy przyjąć także i w tej cenie, jakie im sklepikarz z polecenia p. Wrońskiego wydaje.

Warto nadmienić, że p. Wroński uchodzi za gorliwie praktykującego katolika. Jednocześnie nie przeszkadza mu to w najrozmaitszych kombinacjach i spółkach z... Żydami wyzyskiwać bezlitośnie swoich chrześcijańskich pracowników.

Czy tak powinna wyglądać „chrześcijańska miłość bliźniego"? Jest to jeszcze jeden dowód... solidarności wyzyskiwaczy wszystkich wyznań i narodowości, przeciw robotnikom jakiegokolwiek wyznania czy narodowości.

Kącik radjowy

Trzy Wielkie Koncerty radjowe

Jubileuszowa niedziela dziesięciolecia Polskiego Radja przyniesie kilka audycyj muzycznych najróżnorodniejszego rodzaju. O godz. 12.03 odbędzie się poranek w nowowybudowanym gmachu teatru „Roma". Poranek ten poświęcony wyłącznie polskim kompozytorom, skupi jako wykonawców najlepsze siły artystyczne, występujące przed mikrofonem Polskiego Radja.

Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją stałych kapelmistrzów: Grzegorza Fitelberga i Mieczysława Mierzejewskiego wykona uwerturę do opery „Halka" Moniuszki, oberka i mazurka — T. Sygietyńskiego i utwór p. t. „Chmiel" — Wiechowicza. Jako soliści wystąpią Wanda Wermińska, Amela Szlemińska, Janusz Popławski, Aleksander Michałowski. Ponadto w koncercie weźmie udział chór Polskiego Radja. Niepospolity ten koncert, w czasie którym wykonany będzie przez Henryka Sztompkę koncert fortepianowy f-moll Chopina, transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Wieczorem o godz. 20.00 zainteresuje melomanów koncert Nr. 1 Szymanowskiego w wykonaniu skrzypaczki Ireny Dubiskiej i orkiestry symfonicznej Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

O godz. 21.35 rozgłośnia pomorska nada swój koncert reprezentacyjny. W programie figurują utwory polskie.

Pan kotek był chory leżał w łóżeczku"

„Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku..." — Tę starą bajeczkę Jachowicza nada Polskie Radjo w dniu 19 kwietnia o godz. 18.45 w ośmiu warjacjach. Każda rozgłośnia opracowała zadany temat na inny sposób. Będzie to typ słuchowiska wesołego, niespotykanego dotychczas przed mikrofonem. Kotek w poezji, kotek w polityce, kotek w misterjum, w operetce, w radjo — i jeszcze inne „kotki" z panem doktorem.

„Swieczka zgasła"

Parła humoru fredrowskiego, jednoaktówka, „Świeczka zgasła" — zawiera w sobie wszelkie elementy radjofoniczności. Świetny djalog dwojga osób, które przypadek sprowadził na miejsce przymusowego postoju w czasie podróży dyliżansem, daje znakomitej parze aktorów mikrofonowych — Lubieńskiej i Różyckiemu — pole do koncertowej rozmowy, pełnej wdzięku i finezji. Słuchowisko nadane będzie dnia 19 kwietnia o godz. 15.30.

„Król eter skończył dziesięć lat"

143 z rzędu Wesoła fala przeniesie radjosłuchaczy w dniu 19 kwietnia o godz. 21.00 na dwór króla eteru. Akcja tej audycji obfitować będzie w aktualne momenty, związane z tygodniem dziesięciolecia Polskiego Radja. Teksty opracowali stali autorzy i kompozytorzy „Wesołej fali".

Procesy w sprawie tragicznych wypadków krakowskich

Kilka dzienników krakowskich doniosło, że w maju ma się odbyć pierwsza serja procesów w sprawie tragicznych wypadków krakowskich.

Na ławie oskarżonych zasiądą ci, których prokuratura oskarża o rzucanie kamieniami na policję oraz kradzieże podczas wypadków. Następne rozprawy odbędą się w ciągu czerwca b. r.

Niewątpliwie w toku rozpraw wyjdzie na jaw, kto jest istotnym sprawcą krwawych zajść. Mamy przekonanie, że prawdziwi sprawcy nie ujdą karzącej ręki sprawiedliwości. Wcześniej czy później to nastąpić.

P. C. WODEHOUSE. 19)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

A ponieważ rzuciła bombę i widziała, jak wybuchła, — a teraz doszła już do drzwi frontowych i nie miała ochoty tracić czasu na wysłuchiwanie czczych protestów — wkroczyła do domu, zostawiając stojącego lorda Emswortha.

Pozostał tak może przez minutę. Potem przemożna potrzeba podzielenia się tą straszną wiadomością z chłodniejszym, mądrzejszym umysłem, aniżeli jego własny, pobudziła go do życia i czynu. Z wydłużoną twarzą, z długiemi nogami, które trzęsły się pod nim, pośpieszył ku murawie, na której brat jego, Galahad, spoczywał na leżaku, z whisky i wodą sodową w ręce.

ROZDZIAŁ IV.

Ochłodzony olejem cedru, orzeźwiony zawartością bursztynowego kubka, w którym lód dzwonił tak melodyjnie, ilekroć Galahad podnosił go do ust — czcigodny Galahad w momencie przybycia lorda Emswortha, osiągnął spokój Nirwany. Gdzieindziej na terytorjum zamku Blandings mogły szaleć burze, ale tu, na murawie, panował spokój — zupełny, niczem nie zakłócony spokój, jaki na tym świecie zdaje się być udziałem tylko tych, którzy nie zrobili absolutnie nic, aby na niego zasłużyć.

Czcigodny Galahad Threepwood, w pięćdziesiątym siódmym roku swego życia, był fertycznym małym jegomościem, na którego siwej, ale wciąż jeszcze bujnie porosłej włosami głowie lekko spoczywał ciężar uporczywie marnowanych lat. Flanelowy garnitur leżał swawolnie na jego sprężystej postaci, a monokl w czarnej oprawie swawolnie błyszczał w oku. Wszystko w tym muszkieterze z lat dziewięćdziesiątych wyglądało swawolnie. Nieustającą tajemnicą dla wszystkich, którzy go znali, było, że człowiek, który bawił się tak cudownie przez całe swoje życie — u schyłku tego życia mógł być tak cudownie zdrowy. Bladzi współcześni, którzy ongi w jego towarzystwie doprowadzali do szału oświetlony lampami gazowemi Londyn, a teraz skazani, byli na egzystencję, potrzymywaną suchemi grzankami, wodą Vichy i niemieckiemi uzdrowiskami, — czuli to bardzo dotkliwie. Człowiek o takiej przeszłości powinienby słusznie kończyć swoją karjerę w wózku na kółkach, a nie szwendać się wszędzie, wciąż jeszcze przekomarzając się z kelnerami, jak za dawnych czasów, i bez drgnienia żądając listy win.

Szczęśliwiec! Jeden ze starej gwardji, który umrze, ale się nie podda. Siedząc tak pod cedrem, wyglądał, jakgdyby przygotowywał się właśnie do pójścia do jakiegoś dancingu z czasów, kiedy to dancingi były dancingami — i kiedy, gdy nadchodził cichy świt, trzeba było conajmniej trzech kelnerów, dwuch komisarzy i policjanta, aby go stamtąd usunąć.

W świecie tak pełnym pięknych rzeczy, w którym Galahad czuł, że wszyscy powinniśmy być szczęśliwi jak królewie, widok zdenerwowanego brata podziałał na niego wstrząsająco.

— Wielki Boże, Clarence! Wyglądasz jak osierocony soliter. Co się stało?

Lord Emsworth wiercił się przez chwilę, nie mówiąc nic. W końcu znalazł słowa.

— Galahad, stało się najgorsze.

— Hę?

— Parsloe uderzył.

— Uderzył? Czy to znaczy, że ciebie pobił?

— Nie, nie, nie... Znaczy to, że stało się akurat tak, jak mnie ostrzegałeś. Był za sprytny dla nas. Podszedł Konstancję i namówił ją, aby przyjęła jego siostrzeńca na mego sekretarza.

Czcigodny Galahad wyjął monokl i zaczął go przecierać w zadumie. Teraz mógł już zrozumieć niepokój swego towarzysza.

— Powiedziała mi to dopiero przed chwilą. Rozumiesz, co to znaczy? Zdecydowany jest skrzywdzić Monarchinię, a teraz udało mu się wprowadzić wykonawcę swych planów w samo serce tego domu. Widzę to wszystko — mówił lord Emsworth, którego głos wzniósł się teraz do najwyższych rejonów.

— Nie udało mu się z Baxterem, więc teraz próbuje znowu z tym młodym Bodkinem.

— Bodkin? Młody Monty Bodkin?

— Tak. Co mamy robić, Galahadzie?—zapytał lord Emsworth.

Drżał. Zabolałoby to niepokalanego Monty ego, gdyby wiedział, że jego ewentualny szef wyobraża go sobie w tej chwili jako przebiegłą istotę o chytrych oczkach i zachowaniu szczura, typu gangstera, zdolnego do zakradzenia się przy pierwszej sposobności do chlewu niewinnej świni i podłożenia do sieczki z otrębami bomb w kształcie żołędzi.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

KRONIKA KRAKOWSKA

Zakaz zgromadzeń w Krakowie

Na niedzielę OKR. PPS. w Krakowie zwołał szereg zgromadzeń przedmajowych w dzielnicach Krakowa i okolicznych gminach.

Starostwa grodzkie i powiatowe zakazały zgromadzeń ze względu na „bezpieczeństwo publiczne".

Jest to już drugi z rzędu zakaz w ciągu ostatnich dwuch tygodni.

„Strajki polskie" w Krakowie

„Strajki polskie" w krakowskich fabrykach metalurgicznych Immerglücka i „Bosko" trwają w dalszym ciągu.

Dotychczasowe pertraktacje, skutkiem oporu pracodawców, nie dały wyników.

Na dziś (niedziela) zwołał Inspektor Pracy nową konferencję w tej sprawie.

Zmiana na stanowisku okręgowego inspektora pracy?

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach ma nastąpić zmiana na stanowisku okręgowego inspektora pracy w Krakowie.

P. inspektor Czarniecki ma być przeniesiony podobno do Torunia, a miejsce jego zajmie jeden z inspektorów z województwa kieleckiego. To nagłe przeniesienie, jak mówią wtajemniczeni, posiada swoje kulisy. Oto pewne czynniki starają się przerzucić odpowiedzialność za ostatnie wypadki na terenie Krakowa na insp. Czarnieckiego. Szczególnie zabiegają o to ci, którzy istotnie zawinili. U nas tak już bywa — ślusarz zawinił, kowala powiesili.

Mimo, że mamy poważne zastrzezenia wobec inspekcji pracy, szczególnie jeśli chodzi o pewne posunięcia inspektora pracy 38 obwodu, to jednak musimy bezstronnie przyznać, że inspektor okręg. Czarniecki w ciągu kilkuletniej swej pracy na terenie krakowskim orjentował się dobrze w sprawach należących do jego zakresu działania i niejednokrotnie odpowiednim postępowaniem doprowadzał do zlikwidowania zatargów.

Obecne, mocno zadraźnione stosunki, bynajmniej nie sprzyjają zamierzonej zmianie na tem stanowisku.

Rada wojewódzka

W najbliższym czasie odbędzie się inauguracyjne posiedzenie nowoobranej Rady wojewódzkiej. Jak wiadomo Rada wojewódzka składa się z delegatów powiatów i miast wydzielonych z powiatowych związków komunalnych. W składzie krakowskiej Rady wojewódzkiej są sami „sanatorzy" (jakżeby mogło być inaczej), więc zebranie pójdzie jak po maśle.

„Expose" wygłosi p. wojewoda Świtalski. Prawdopodobnie omowi swoją rolę w wypadkach krakowskich. Radcowie wojewódzcy pokiwają głowami, wezmą djety i rozjadą się. Może poniektóry coś tam powie, aby nazywało się, że coś się robi.

Posiedzenie Rady wojewódzkiej „uświetnią" swoją obecnością posłowie i senatorowie województwa krakowskiego, mianowani przez Urząd wojewódzki.

Nieszczęśliwe wypadki

Na dworcu Głównym osobowym na torach „Azja" w czasie wyładowywania z wagonów podkładów kolejowych, po wybiciu kłonicy, podkłady usunęły się i przygniotły robotnika A. Włodarczyka, lat 45, zam. w Rybitwach 75.

Pogotowie Rat. przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza, gdzie stwierdzono ogólne potłuczenie.

Wł. Hawer i J. Kopczyński, robotnicy zatrudnieni w fabryce smarów „Merkur" przy ul. Mogilskiej 106, gasili wapno w kotle. Gdy wapno kipiało, robotnicy dolali oliwy, wskutek czego wytworzyły się gazy, które zapaliły się od palonych przez Kopczyńskiego i Hawera papierosów, powodując poparzenie obu na twarzach i rękach.

Wezwane Pogotowie Rat. przewiozło ich do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan ich nie budzi obaw.

POUCZENIE

o sposobie zgłaszania roszczeń o świadczenia z ubezpieczenia brackiego górników.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Krakowie (ul. Szlak Nr. 40) podaje do wiadomości członkom b. Bractwa Górniczego w Krakowie i b. Kasy Brackiej „Silesia" w Czechowicach zamieszkałym na obszarze działania ubezpieczalni społecznych w Krakowie, Bielsku, Białej i Chrzanowie, że roszczenia o renty brackie (inwalidzkie, wdowie, sieroce i dalszych członków rodziny) oraz o odprawy wdowie i zasiłki pogrzebowe, należy odtąd zgłaszać do Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych za pośrednictwem ubezpieczalni społecznej miejsca zamieszkania zgłaszającego roszczenie.

Prośby o przyznanie świadczenia z ubezpieczenia brackiego mogą być zgłaszane w Ubezpieczalni społecznej pisemnie lub ustnie. Ubezpieczalnie posiadają odpowiednie formularze (druki) do roszczeń o renty brackie. O informacje w sprawie potrzebnych dokumentów, które należy dołączyć do prośby o przyznanie renty brackiej, należy zwracać się również do właściwej ubezpieczalni społecznej.

Badania lekarskie osób, zgłaszających roszczenia o renty inwalidzkie brackie, będą przeprowadzane przez lekarzy, wskazanych przez ubezpieczalnie społeczne, które każdej z zainteresowanych osób podadzą miejsce, dzień i godzinę stawiennictwa do poddania się badaniu lekarskiemu. Osoby zgłaszające roszczenie o renty inwalidzkie, nie powinny wobec tego poddawać się badaniu lekarskiemu z własnej inicjatywy.

Życie robotnicze

OGÓLNE ZGROMADZENIE PIEKARZY KRAKOWA.

odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 10-ej rano w sali „Bundu", Dajwór 3.

Porządek dzienny: sytuacja cennikowa. Referuje tow. dr. Fensterblan i Cekiera.

Towarzysze piekarze stawcie się licznie.

Radjosłuchacze zwiedzają Rozgłośnię Krakowską

Z okazji jubileuszu 10-lecia Polskiego Radja Dyrekcja Rozgłośni Krakowskiej, chcąc umożliwić swym radjosłuchaczom zapoznanie się z warsztatem pracy mikrofonowej, organizuje w niedzielę, dn. 19 b. m., od godz. 11 — 13-tej zwiedzanie lokalu Rozgłośni przy ul. Pędzichów, Boczna 6.

Ze względu na spodziewaną dużą liczbę zwiedzających—kierownictwo Rozgłośni prosi radjosłuchaczy o zgłaszanie swego uczestnictwa osobiście lub telefonicznie na Nr. 102-57 od soboty, dn. 18 b. m., godz. 13-tej.

Wyzysk bezrobotnych

Z początkiem kwietnia część bezrobotnych otrzymała zatrudnienie przy robotach miejskich.

Kredyty na te roboty dostaje miasto z Funduszu Pracy, to też właściwie Fundusz Pracy decyduje o tem, kto ma być przyjęty do roboty, jak również o wysokości wynagrodzenia. Zdawało się, że w sezonie robót otrzymają bezrobotni odpowiednią płacę za pracę, tak, że będzie ona stanowiła ekwiwalent za długie miesiące bezrobocia. Niestety, dostali tylko po 6 godzin pracy i zarobek, wynoszący po potrąceniu 2 zł. dziennie Oczywiście, że ten ochłap nie mógł zadowolić bezrobotnych, wśród których jest wielu kwalifikowanych robotników. Wnieśli więc żądanie podwyższenia dniówki do 8 godzin, oraz w stosunku do tego podwyższenia zarobków. Żądania te nie zostały uwzględnione, wobec czego zatrudnieni przy robotach na Ludwinowie, oraz na ul. Karmelickiej opuścili w środę, 15 b. m., pracę. Prawdopodobnie i inni robotnicy, zatrudnieni na robotach miejskich przez Fundusz Pracy, porzucą pracę. Za nędzny ochłap nie dadzą się ludzie wyzyskiwać. Nie wolno uprawiać wyzysku pracy ludzkiej i to właśnie przez instytucję, powołaną do ochrony pracy.

Funduszowi Pracy nie wolno obniżać ogólnej skali zarobków. Podczas gdy cała klasa robotnicza walczy o podwyżkę zarobków, Fundusz Pracy obniża płace. Nic dziwnego, że kapitaliści prywatni, mając tak „piękny przykład" ze strony instytucji państwowej, również domagają się obniżki płac.

Wyzyskowi pracy, ktokolwiek będzie go stosował, klasa robotnicza musi przeciwstawić się wszelkiemi dostępnemi jej środkami.

Z miasta

„EROTYZM A SEKSUALIZM".

W poniedziałek dnia 20 b. m. o g. 19-ej wygłosi, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, dr. Helena Bobkowska - Czerwińska odczyt p. t.: „Erotyzm a Seksualizm" Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Posiedzenie Wydziału Historyczno - filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Porządek dzienny: Roman Rybarski: „Kredyt i lichwa w Samborszczyźnie w XVIII w."; Józef Siemieński: „Ustrój państwa w podziale Archiwum Koronnego".

WYDALILI SIĘ Z DOMU.

Dn. 6 b. m. o godz. 7.45 wydalił się z domu rodzicielskiego przy ul. Lubomirskiego 25 m. 1, Stanisław Bojar, ur. 13 XI 1918 r. w Detroit (Ameryka), przynal. i zam. w Krakowie, syn Józefa, kupca, i Katarzyny Nosal, uczeń 7 kl. gimn., wzrostu wyżej średniego, szczupłej budowy ciała, szatyn, twarz owalna, blada, nosi okulary w czarnej rogowej oprawie, ubrany był w czarny płaszcz wiosenny, marynarkę popielatą, spodnie długie granatowe, w czapkę granatową studencką i czarne trzewiki. Dokumentów osobistych przy sobie nie posiada. Dotychczas nie wrócił.

Dnia 15 b. m. Roman Grossowski, lat 16, uczeń gimnazjalny, wzrostu średniego, szczupły, blondyn, oczy niebieskie, twarz pociągła, ubrany w granatowy płaszcz studencki, w czapkę studencką, jasne spodnie (pumpy) i trzewiki żółte, sznurowane; wydalił się z domu rodzicielskiego przy ul. Bosackiej 13 i dotychczas nie wrócił.

Wiadomości o pobycie wymienionych należy zgłaszać do Wydziału Śledczego P. P. w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 24.

Komunikat

Celem ochrony oraz popierania wspólnych interesów wszystkich osób podlegających przymusowemu ubezpieczeniu od wypadków, zawiązało się w Krakowie Stowarzyszenie o charakterze humanitarno - społecznym pod nazwą: Centralne Stowarzyszenie na Polskę przymusowo ubezpieczonych od wypadków S. U. S.

Do najważniejszych zadań tego Stowarzyszenia należeć będzie porada prawna, oraz opieka nad wszystkimi członkami Stowarzyszenia, poszkodowanymi podczas pracy na zdrowiu skutkiem wypadków, a nadto nad rodzinami ubezpieczonych w razie śmierci członka Stowarzyszenia.

Składka członkowska wynosi 50 gr. miesięcznie. Lokal Stowarzyszenia S. U. S. mieści się przy ul. Zacisze 6.

Z Tarnowa

TROCHĘ HUMORU.

W mieście obiegają niepokojące pogłoski, że w tych dniach ukaże się książka b. posła z B. B. Slanyka p. t. „Moje mowy sejmowe". Ma to być dopiero pierwszy tom. Następne ukażą się w ciągu lata b. r.

Sport w Krakowie

TRÓJMECZ SIATKÓWKI ŻEŃSKIEJ NA SALI YMCA.

W niedzielę, dnia 19 b. m., o g. 11-tej, odbędzie się na sali YMCA, Krowoderska 8, zawody w siatkówkę żeńską, w których udział biorą; K.P.W. Śląsk (mistrz śląska), K.P.W. Kraków (mistrz okręgu krakowskiego), oraz YMCA (w.-mistrz okręgu krakowskiego).

Ze względu na doskonałą formę drużyn zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Zjazd Eugeniczny

W dniach 18 i 19 b. m. odbywa się w Krakowie Zjazd Eugeniczny w lokalu Polskiego Tow. Eugenicznego przy ul. Dunajewskiego 5.

Dyżury lekarzy

Dnia 19 kwietnia—dzień:

Dr. Kelhofer Artur, al. Krasińskiego 4.

Dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

Dr. Silberberg Stefanja, Starowiślna 41.

Dr. Tepper Arnold, Kalwaryjska 7, tel. 134-52.

Dnia 19 kwietnia—noc:

Dr. Dallet Zofja, Sarego 4, tel. 105-20.

Dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-69.

Dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42

Dr. Kłeczek Stanisław, Litewska 6, tel. 178-14.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich naszych członków Sekcji Sportowej T. U. R. *„Zakrzowianka"*, że zgodnie z uchwałą Zarządu Oddziału T. U. R.-a w Krakowie

NADZWYCZAJNE
WALNE ZEBRANIE

odbędzie się w sobotę, dnia 25-go kwietnia, o godzinie 7 wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Skwerowej 34 z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie obowiązującego regulaminu uchwalonego przez Zarząd Oddziału T. U. R. w Krakowie i zatwierdzonego przez K. O. Z. P. N.

2) Sprawozdania a) z działalności od czasu zawieszenia Sekcji, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej.

3) Wybory władz Sekcji Sportowej.

4) Wolne wnioski.

W razie braku kompletu o wyżej oznaczonej godzinie, następne Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się o godz. 7.30 tego samego dnia bez względu na ilość obecnych.

Wstęp na Walne Zebranie mają tylko ci członkowie, którzy podpisali deklaracje rejestracyjne i zostali przez Zarząd oraz Gł. referenta sportowego odwieszeni w prawach członków. Powyższe dotyczy tylko członków czynnych.

Zarząd.

Historje dnia

CO, GDZIE, KOMU I KOGO?

W Ubezpieczalni skradziono rower. J. Dutka, zam. przy ul. św. Krzyża 11, pozostawił bez opieki na podwórzu domu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego 3, rower męski, marki „Kamiński", który mu skradziono.

Okradziono robotnika. Ze strychu domu przy ul. Mogilskiej 11, skradziono bieliznę pościelową, wartości 120 zł., na szkodę robotnika Wojtowicza.

Okradł rzeźnię. B. Sznabel skradł przed kilku dniami paromierz i pas transmisyjny, wartości 80 zł., na szkodę Zarządu Rzeźni Miejskiej w Krakowie. Dnia 16 b. m. o godz. 10 policja zatrzymała go, na podstawie rysopisu, na ul. Rzeźniczej; skradzione przedmioty odebrano i zwrócono poszkodowanym.

Krzykacz zamknięty. C. Krzykacz skradł dnia 28.9 1935 r. z mieszkania R. Mendel, przy ul. Rabina Meiselsa 2, dokąd dostał się zapomocą dobranego klucza, dwa zegarki, wartości 250 zł. Dnia 16 b. m. organa policji ujęły złodzieja przed Szpitalem Żydowskim przy ul. Skawińskiej 8.

Klub Radnych P.P.S.

Klub Radnych P.P.S. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, 20 b. m., o godz. 5 popoł., w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5.

Wezwanie

OKR. PPS. Kraków wzywa Komitety Miejscowe PPS. Zachodniej Małopolski do zgłoszenia zapotrzebowania na referentów pierwszomajowych, a to najdalej do dnia 20 kwietnia b. r. na adres OKR. PPS., Kraków, Al. Krasińskiego 16, Dom Górników.

Od Redakcji

Prosimy naszych informatorów o nadsyłanie wszystkich korespondencyj, wzmianek, informacyj, przeznaczonych dla „Naprzodu" na adres naszego korespondenta krakowskiego, tow. ROMUALDA SZUMSKIEGO; KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 5, ADMINISTRACJA „NAPRZODU".

Korespondencje i wzmianki, nadesłane bezpośrednio do Redakcji w Warszawie, zamieszczone nie będą.

Odczyty T.U.R.

„Faszyzm współczesny" — odczyt tow. mgr. M. Osieka — odbędzie się dnia 19 b. m. o g. 4-ej pop. na Borku Fałęckim w ogrodzie Libana.

PRAWO MAS DO KULTURY odczyt prof. Uniw. Warszawskiego dr. Zygmunta **Szymanowskiego** odbędzie się staraniem TUR. w Krakowie w środę, dnia 22-go kwietnia o godz. 7 wiecz., w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA. — „Epizod".

APOLLO: „Pieśń miłości".

ATLANTIC: „Pepi" i „Burza nad światem".

CAPITOL: — „Melodje cygańskie" - „Zły król".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 20—25 kwietnia „Dla ciebie śpiewam"...

PROMIEŃ: „Baron cygański" (operetka).

STELLA: „Karjera" (Marta Eggerth).

SZTUKA: „Zew krwi" (Loretta Young, Clark Gable).

ŚWIT: „Straszny dwór".

UCIECHA: „Wiedeń miasto moich marzeń".

WANDA: „Bounty".

W niedzielę dnia 19 b. m. wyświetli kino Muzeum dla TUR o g. 7 wiecz. emocjonujący film polskiej produkcji reż. M. Waszyńskiego

p. t. „CZARNA PERŁA".

W rolach głównych E. Bodo, L. Żelichowska, F. Brodniewicz, M. Znicz oraz Reri.

O godz. 12 w poł. poranek po cenach zniżonych.

Radjo krakowskie

NIEDZIELA, 19 kwietnia 1936.

8.30 Audycja poranna. 8.45 Koncert ork. dętej 21-go p. p. 9.15 Dziennik poranny. 9.25 Program. 9.30 Z warszawskiej katedry św. Jana transmisja nabożeństwa z kazaniem. Po nabożeństwie muzyka z płyt. 11.00 „Na polskim transatlantyku" feljeton wygł. J. Podoski. 11.15 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Jana Kilińskiego. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Poranek muzyczny z Sali Teatru „Roma". W przerwie „O groch przy drodze" A. Dygasińskiego, recytuje T. Bocheński. 14.15 D. c. transmisji uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Jana Kilińskiego. 14.45 „Chwilka pytań", pogadanka dla dzieci starszych. 15.00 „Łubin słodki i bobik w żywieniu świń", wygł. insp. Jan Stec. 15.15 Muzyka z płyt. 15.30 Powaz. Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t: „Świeczka zgasła" A. Fredry. 16.00 „Bieg na przełaj o nagrodę 10-lecia Polskiego Radja"—zbiorowa audycja wszystkich rozgłośni polskich. 16.45 Wielki koncert życzeń. 18.45 Słuchowisko z warjacjami na temat: „Pan Kotek był chory". 19.40 Koncert reklamowy. 19.55 Program na dzień następny. 20.00 K. Szymanowski: I-szy koncert skrzypcowy w wyk. I. Dubiskiej i ork. symf. P.R. pod dyr. G. Fitelberga. 20.30 „Co czytać?" nowości literackie omówi S. Adamczewski. 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 20.59 „Co myślą o Radjo?" 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej" p. t.: „Król Eter skończył dziesięć lat". 22.35 Koncert reprezentacyjny Rozgłośni pomorskiej. 22.45 Wiadomości sportowe 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 20 kwietnia.

6.30 Audycja poranna. 7.30 Program oraz Parę informacyj. 7.40. Polska muzyka ludowa i audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15. Muzyka z płyt. 12.25 Koncert ork. T. Seredyskiego. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15. Południowy koncert z płyt. Utwory Stanisława Moniuszki. 15.15 Wiadom. o eksp. polskim i Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka polska w wyk. ork. pracowników tramwajów i autobusów miejskich w Warszawie pod dyr. L. Cymermana. 16. Skrzynka dla dzieci w opr. T. Rettingerowej. 16.10. Wiadomości bieżące. 16.15 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich w wyk. L Robowskiej. 16.45 „Zgadnijcie kto mówi?" — zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni P. R. 17.05 Koncert reprezentacyjny rozgłośni wileńskiej. 18.35 „Płyta jubilatem" — reportaż Celiny Nahlik. 19.20 Program na dzień następny. 19.25 Koncert reklamowy. 19.40. Wiadomości sportowe. 19.45 „Moje wrażenia przed mikrofonem" wygł. dr. T. Boy-Żeleński. 19.59 „Co mówią o Radjo?" 20. „Casanova", opera komiczna w 3 aktach L. Różyckiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu. W I-ej przerwie z Warszawy Dziennik wieczorny oraz z Łodzi „Wywiad z chałupnikiem-szewcem"; w II przerwie: ze Lwowa „Przyjdź pan do nas na radjo" — skecz. 23. Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedz., 19.IV po poł.: „Matura", wiecz. „Wielki Fryderyk".

Poniedz., 20.IV: „Don Juan".

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE w „BAGATEL". W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 4.30 po poł. daje teatr „Bagatela" po cenach zniżonych przedstawienie wiedeńskiej rewji p. t. „Hallo—tu miłość".

Dalsze przedstawienia odbędą się o godz. 7 i 9.10 wieczorem.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA: W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 3.30 po poł. i 7.30 wiecz. „Muzyka na ulicy".

W. BIERDIAJEW w OPERZE KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek dn. 20 b. m. publiczność krakowska będzie miała sposobność podziwiać przy pulpicie dyrygenckim ulubieńca melomanów krakowskich, znakomitego dyrygenta Walerjana Bierdiajewa. Tym razem Bierdiajew da się poznać w nowej roli, jako dyrygent opery mozartowej „Don Juan", która dana będzie w opracowaniu reżyserskiem prof. Fr. Freszla. Wykonawcami będzie młody i utalentowany warszawski zespół śpiewaczy.

W NIEDZIELĘ DZIECI DO „BAGATELI". Dziś w niedzielę o godz. 11 przed poł. odegra warszawski zespół teatru dla dzieci T. Ortyma w teatrze „Bagatela" w jednem przedstawieniu 3 zabawne bajeczki dla dzieci p. t. „Czerwony kapturek", „Śpiąca królewna i lotnik" oraz „Trzy świnki".

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.